

F. E. d. 26.

# PIOTR WIELKI

czyli

## Miłość Monarchy do Narodu

Tragedya oryginalna w 5 Aktach

przez

Tomasza Szumskiego.



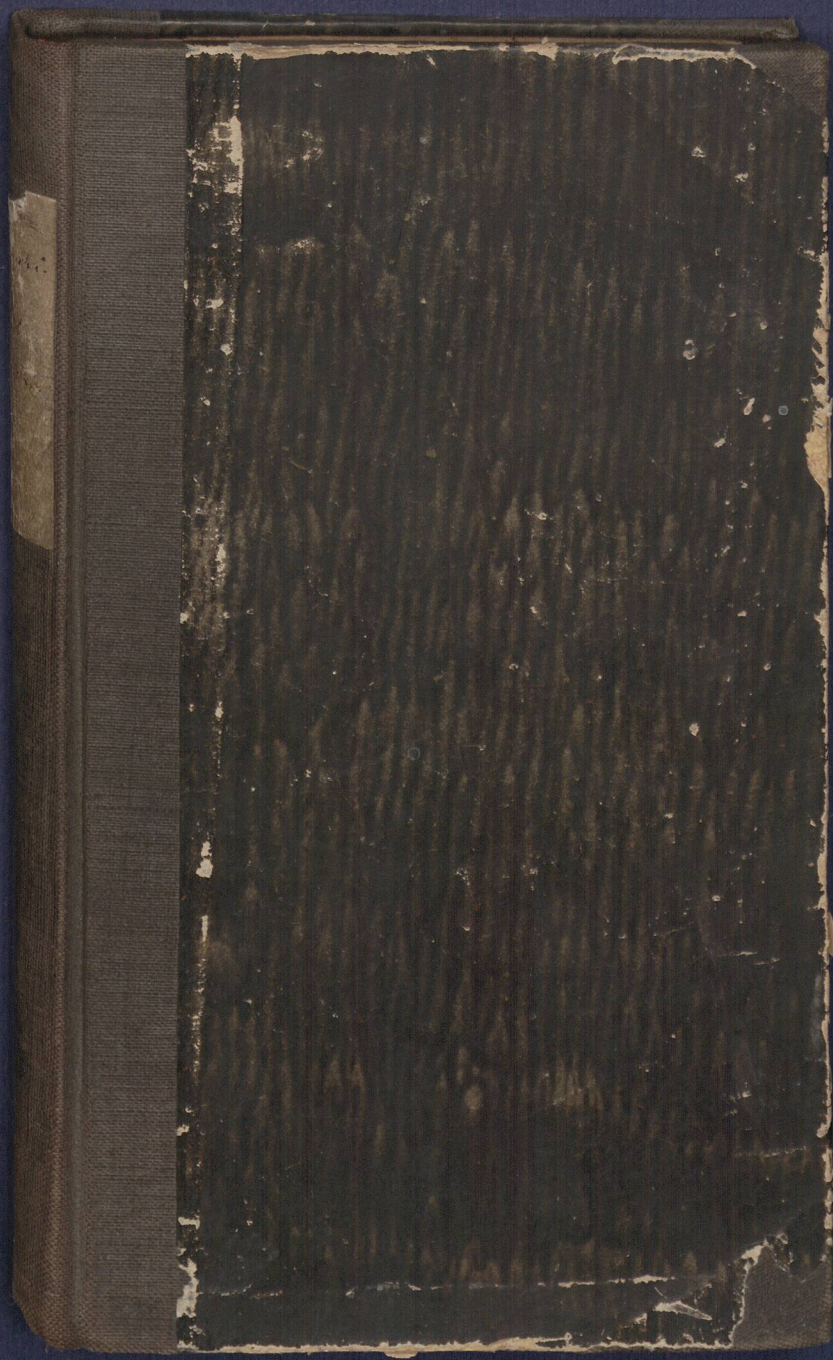
---

*Któż wszystkim dogodził? —*

(Piotr W. na k. 13.)

---

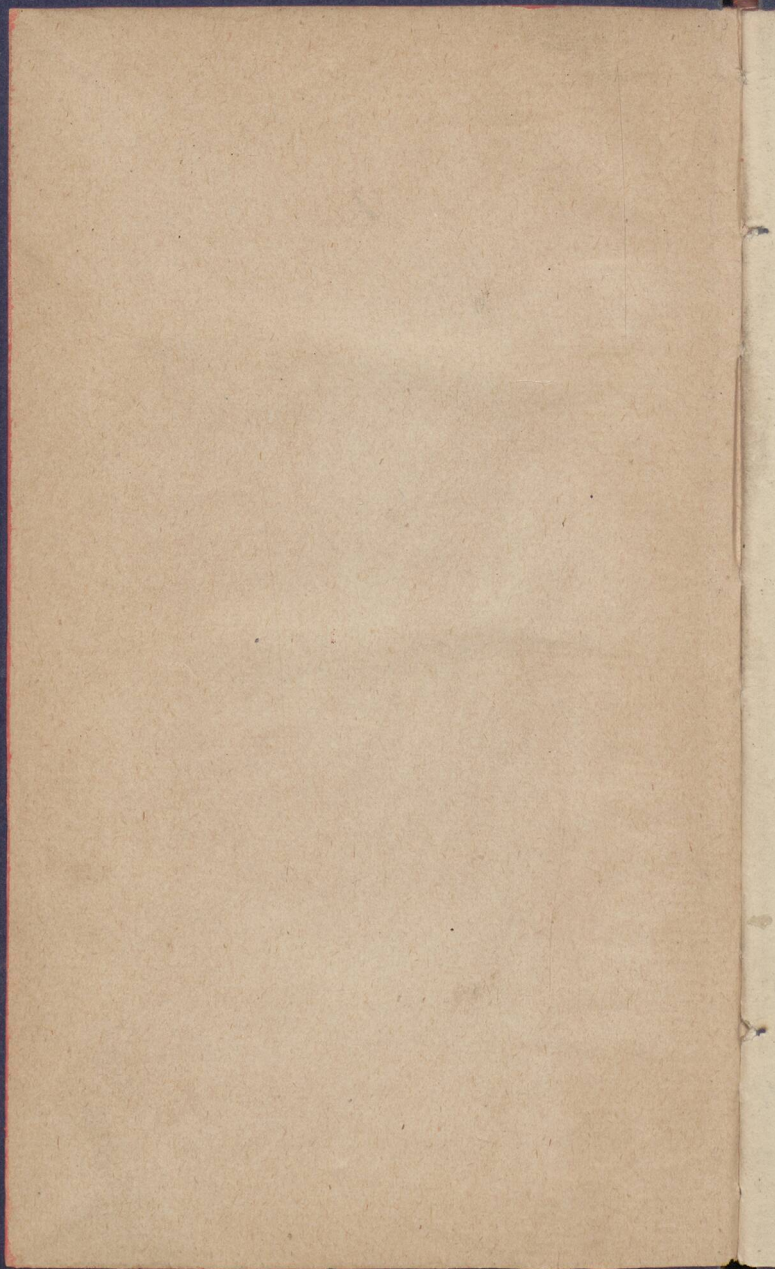
w Poznaniu 1819.





**Dar Kurat. Okr. Szk. Pozn.**  
Z księgozbioru Ginn. im. Jana  
Kantego w Poznaniu. 1932.

0.0  
502







Bollinger Sc.

Petrus Magnus  
Imperator Russiarum.

F. E. d. 26.

# PIOTR WIELKI

czyli

## Miłość Monarchy do Narodu

Tragedya oryginalna w 5 Aktach

przez

Tomasza Szumskiego.



---

*Któż wszystkim dogodził? —*

(*Piotr W. na k. 13.*)

---

w Poznaniu 1819.

MAR 2 1819

WITOLD WIERCI

1934

Miódowca

499848T



1934. 592M

*Najjaśniejszemu*

**ALEXANDROWI I.**

*Samowładnemu*

*Cesarzowi Wszech Rossyi*

*Królowi Polskiemu.*

z naywiększem uszanowaniem i naygłębszą  
uniżonością poświęca

*A u t o r.*

## *Najjaśniejszy Panie!*

*Rozważając powszechnie świata dzieje przekonałem się o tey prawdzie: że powszechna ludów szczęśliwość naybardziej zawisła od wzajemney miłości między Monarchami i Narodami. Tę świętą miłość umyśliłem więc przedobrazić w formie tragedyi, od wieków wspaniałym celom przeznaczoney. W całej historyi nowożytney nie mogłem znaleźć stósowniejszey materyi do mego zamiaru, iak wieczyste dzieła Piotra Wielkiego, najświetniejszego Pradziada Waszey Cesarsko Królewskiey Mości, którego sława, iak wszystkich Bohatyrów, do całego świata należy.*

*Usiłowałem w tej sztuce wystawić Piotra Wielkiego iak Kodrusa, a Syna Jego Alexeia iak Katona.*

*Już w Lipcu 1814, wracając z Paryża do Petersburga, raczyłeś Wasza Cesarско Królewska Mość w Włoczu (Deutsch - Krone, gdzie pęknięcie osi zatrzymało Najjaśniejszego Pana przez 12 godzin) przyjąć odemnie najłaskawiej pierwsze zarysy niniejszey tragedyi. Nadzwyczajna Łaskawość Waszey Cesarско Królewskiej Mości, na ówczas mi okazana, włożyła na mnie tę powinność, że wydoskonaliwszy tę sztukę, wy-*

stawilem ją własnym kosztem w polskim  
języku na Królewskim teatrze w Poznaniu  
20. Lutego 1816, abym się o iey działa-  
niu na widzów przekonał.

Liczna i światła Publiczność przyięta  
wszystkie pięć Aktów łaskawie i tym spo-  
sobem ośmieliła mię do oddania iey pod  
wyrok świata uczonego. Powtórnie więc  
wydoskonaliwszy tę tragedya ile tylko mo-  
głem, považam się dziś poświęcać ją Wa-  
szey Cesarzko Królewskiej Mości.  
Racz, Najjaśnieyszy Panie! nayła-  
skawiey mi tę smiałość przebaczyć. Jeżeli  
obraz Piotra Wielkiego podoba się

*Waszey Cesarско Królewskiej Mości, iako Błogosławnemu JEgo Prawnukowi: będę się miał za nayszczęśliwszego z ludzi.*

*Waszey Cesarско Królewskiej Mości*

*z naywyższem uszanowaniem i naygłębszą uniżonością iestem*

*Poznań  
dnia 10. Czerwca 1819.*

*naypoddający  
Tomasz Szumski.*

## PRZEDMOWA.

Oświadczyłem na początku poprzedzającej dedykacji i tu ieszcze raz oświadczam, że pobudką do napisania tey sztuki było dla mnie nie co innego, iak tylko to przekonanie: iż powszechna ludów szczęśliwość naybardziej zawisła od wzajemney miłości między Monarchami i Narodami. Ta święta Miłość iest zgodną z duchem chrześcijaństwa, z duchem świętego przymierza, i z duchem Mężów oświeconych, szczerých Przyjacioł tak Monarchów iak i Narodów: na tem tylko połączeniu prawdziwe szczęście Europy i świata całego stale ugruntowanem bydz może. Do tak wspaniałego celu, miłość, ile mi wiadomo, w żadney tragedyi, nie była ieszcze użytą.

Zamiaru tego, śmiem więc pochlebiać sobie, iż mi nikt na złe nie wyłoży, gdyż każdy ile i gdzie tylko może, do rozszerzenia szczęśliwości powszechney, przykładać się powinien.

Nie ma iuż dziś w Europie Despotów na tronach, lecz Monarchowie świątli z miłością do ludów przemawiają. Nie pałają też dziś ludy nienawiścią ku Monarchom, lecz wiedząc, że bez mądrych Rządców szczęśliwie żyć nie mogą, tem większą czują ku Nim Miłość, im większą widzą sobie Sprawiedliwość oddawaną. Ale trzeba mieć o to staranie, aby ten święty ogień miłości nigdy nie wygasł, lecz coraz w większy płomień się zajmował.

Sławny *Eschenburg*, w swej teoryi nadobnych sztuk wymowy, radzi brać tylko taki przedmiot do tragedyi, który iest sam w sobie i w skutkach swoich ważny. — Jestże ważniejszy nad ów proces, który Piotr Wielki synowi swemu Alexemu zrobił? — Jeden Italianin i dwóch Germanów, Hermann i Bertuch, zrobiło iuż z niego tragedye: i iam się na to odważył. — Kto z nas

najszczęśliwiej wymyślił całą intrygę? to sprawiedliwie rozsądzą uczeni i bezstronni Mężowie.

Racine, wieczysty wzór dla najsławniejszych Tragików, w przedmowie do swego Bajazeta, nie radzi czerpać materji tragicznych z historyi nowey: bo w nich względy polityczne, familiyjne i t. d. są na przeszkodzie do rozwinięcia planu ogólnego i charakterów szczególnych. Z takimi to przeszkodami i ia tem bardziej walczyć musiałem, że ieszcze i sto lat dziś nie upłynęło, iak mój Bohaty, Piotr Wielki, umarł. Świątłych krytyków bardzo upraszam, aby sądząc o mey sztuce, raczyli mieć wzgląd na takowe przeszkody. One to były przyczyną, że może nadto często musiałem udawać się do apostrof, ustępów, alluzyów, i t. d. one też sprawiły, że musiałem wprowadzić do mey sztuki ową wspaniałą świetność, po pierwszy raz przez sławnego Szyllera w iego powszechnie ulubioney Dziewicy Orleańskiej użytą. Takowa świetność w Piotrze Wielkim może bydź daleko ieszcze rozmaitszą i wspanialszą, byleby koszt na to odważyć. — Ale świątły Dyrektor Teatru łatwo potrafi tę sztukę tak zmienić, że ona bez orszaku i katafalu może bydź graną, i iednak ieszcze dość interessującą zostanie, by tylko inne sceny należycie przedstawiono.

Jednakże tak przez powinne uszanowanie dla Narodu Rossyjskiego, z którego Dzieiów materją wyczerpnałem, iako i przez najszczerszą chęć dosięgnięcia celu zamierzonego, oraz przez powinność dla własnego honoru, starałem się ile sił moich, sztukę tę przybliżyć ku doskonałości tragiczney. Z tego powodu nadałem takowy charakter osobom tu wchodzącym.

Piotr Wielki iest Bohatyrem sztuki. On wszystkim rządzi: wszystko się koło niego obraca: wszystko się podług iego niezgiętey wo-

li dziad musi: w celu, aby naród był szczęśliwym. Piotr Wielki jest jak słońce w systemacie naszego świata. Ale jeśli słońce ma swe płamy i zaćmienia: nie można żądać od Piotra Wielkiego, aby był bez słabości: ile gdy sam wyznaie, że będąc Cesarzem nie przestał być człowiekiem. — Piotr Wielki jako Oyciec, kocha swego Syna; lecz jako Monarcha kocha bardziej jeszcze swój naród. Żyie on i pracunie tylko dla szczęśliwości wszystkich stanów: a tę szczęśliwość gruntuie na zaprowadzeniu najsławniejszych ustaw rządowych, które najwięcej od obcych, ucywilizowanych przyjął Narodów.

Aby przedobrazić Piotra Wielkiego jako Bohatyrę, musiałem wystawić go na niebezpieczeństwa największe: musiałem wymyślić najzapalczywszych nieprzyjaciół iemu przeciwnych. Sam więc tylko Xiążę Romancow jest szczerzy, świątły i niezmienny przyjaciel Piotra Wielkiego; inne zaś wszystkie osoby, są mniej lub więcej planowi jego przeciwni, podług właściwego charakteru i interesu swego: lecz on ich wszystkich zwycięża.

Główną i tajemną sprężyną wszelkich utrapień Piotra Wielkiego jest obrażona niewieścia pycha Endoxii i mężka duma Zapuchina, którzy się pod nieszczęśliwie edukowanym Alexym ukrywają.

Alexy ma z natury najlepsze dary umysłowe i przymioty serca: ale przy edukacyi wpoiono mu fałszywe wyobrażenia, które stanowią przyczynę sporu między nim i Piotrem Wielkim. Wszelakoż wyobrażenia Alexego są tego gatunku, że choć one dziś od wielu są za fałszywe uznane; mają przecie swe powaby, mają swych obrońców i przyjaciół. Wielu dziś myśli: ubi bene ibi patria; wielu też wolą służyć swej oyczyźnie choćby i o głódzie; — wolą raczey oy-

czystą siermięgę niż manszester angielski. — Alexy iako Syn kocha swego Oycę; lecz iako Następca iego tronu, kocha bardziej swą narodowość: — to iest, wszystko co iest oczyste: — na utrzymaniu narodowości zakłada on szczęśliwość państwa i dla tego nowych ustaw Oycę, przyiętych odobcych narodów podpisać i obowiązać się wzbrania, iż podług nich na przyszłość rządzić będzie.

Obay więc, Wielki Cesarz i Następca iego, kochaią swój narod i dla szczęśliwości iego wpółzbiegaia się życie swe poświęcić: ale każdy w czem innem zakłada szczęśliwość narodu, i to stanowi ślachtetny i bezprzykładny spór między Oycem i Synem. Pierwszy bardziej przekonywa rozum: drugi bardziej wzrusza serce: to oboie powinny by bydź w kaźdey osobie połączone, i stanowić doskonałość: ale gdzież doskonałość, gdzie harmonią rozumu z sercem znaleźć w iednym, słabym i śmiertelnym człowieku? Kaźdy więc choć z osobna ma i mieć będzie zawsze swych wielbicielew i obrońców: dla tego też więc Szanowna Publiczność, po skonczonem pierwszym wystawieniu tey sztuki w Poznaniu, obadwóch, Piotra W. i Alexera, widzieć żadała.

W tragedyi powinny bydź wszystkie charaktery ukończone, aby widzom nie zostało do powątpiwania: co ta lub owa osoba ieszcze po skończoney sztuce zrobiła lub zrobić mogła albo powinna była zrobić, sądząc podług zasad psychologicznych.

Dla tey to dokładności charakterów tragicznych musi u mnie wierny Peczarski sam się zabijać; — dumny Łapuchin porywać się na życie swego Monarchy, ale i sam za to ginąć; — mściwa Eudoxia zamierzać puginać na Piotra Wielkiego ale i sobie życie wydzierać; — nieustraszony Alexy musi umierać iak Kato, ale

przy zgonie błagać Boga o litość i pojednać się z Oycem; — wielkoduszny Piotr Wielki musi iako Monarcha potwierdzać wyrok wydziedziczenia i śmierci Alexego; ale wzruszony iako Oyciec, gotów mu wszystko przebaczyć: lecz gdy Alexy, bez iego wiedzy, sam sobie śmierć zadał, musi Piotr Wielki w najsroższych pograżony bólach, wyprawić Alexemu pogrzeb wspólny, aby swą miłość oycowską ku niemu publicznie udowodnił. — Inne osoby służą do gładszego wycieniowania całego obrazu. Tak podług mego celu musiał być plan ułożonym: lepiej zaś ja, ja wymyślić nie mogłem. —

Trzymałem się w prawdzie Historji Piotra Wielkiego przez Woltera napisanej; musiałem iednak w niektórych punktach od niej odstąpić: musiałem w jednym ująć, w drugim dodać, abym celu mego dosięgnął. — Gdzież jest tragedia z Historyją, osobliwie nową, zupełnie zgodna? — i być nie powinna. Bo Historyja opowiada złe i dobre razem: tragedia zaś wystawia ludzi doskonałych niż są w naturze: wystawia Mężów na wzór dla współczesnych i potomnych.

Powie ktoś może, iż mogłem niektóre słabości odjąć Piotrowi Wielkiemu: ale ja to umyślnie zostawiłem, aby okazać, że on pomimo nich, iako człowiek, był iednak ieszcze Cesarzem Wielkim.

Jeśliby kto mi zarzucił, iż Alexy ma niektóre przesady i t. d. . . odpowiem mu: iż gdyby on był doskonały, iakażby była przyczyna sporu między nim i iego Oycem?

Surowość Piotra Wielkiego względem Alexego przez to się naybardziej łagodzi, że on mu, w 5. Akcie, Sc. 6. wszystko gotów przebaczyć: lecz Alexy w Sc. 7. z własney woli iak Kato umierając z Oycem i wszystkimi się iedna, co też iego, Alexego, charakter usłachetnia.

Szczególniey mi wiele trudności robiło, nim tak moją sztukę ułożyłem; iż trzy iedności: czynu miejsca i czasu, przez Klassyków Francuzkich dla tragedyi przepisane, zachowanemi zostały; — choć ich Autorowie Bryttów i Teutonów prawie nigdy nie zachowują.

Nie iest moja sztuka wierszem; ale Othello, Lear i t. d. choć prozą, byli iednak często przez Publiczność światłą i sprawiedliwą łaskawie przyięci. Na Jey łaskawe pobłażenie ia tem więcej rachuję i nayuniżeney o to proszę, gdyż sztuka ninieysza iest pierwszą próbą mey pracy w zawodzie teatralnym. — Prócz tego, w tak świetney Epoce literatury Polskiej! gdzie dziś razem życie więcej sławnych i doskonałych Tragików niż ich było w całej przeszłości: — Szanowni Autorowie Polscy! Zygmunta Augusta! Władysława pod Warną! Atalii! Horacyuszów! Barbary! Cida! Glińskiego! Ludgardy! Wandy! Panteil! Katona! Andromaki! Bereniki! Katyliny! Alziry! Sieroty Chinskiego! i t. d. Ktoż się obok Was wierszem pisać ośmieli? — tem mniey ia, który po ciężkiej pracy rudowania pedagogicznego w chwilach spoczynku Piotrem Wielkim zatrudniałem się, Szczęśliwym będę, ieśli on, choć prozą, światley Publiczności podoba się.

Lubo tak długo i obszernie zda mi się ze wszystkiego wytłumaczyłem w tey przedmowie: iednak z naywiększą trwogą żegnam się z moją kilkoletnią pracą! prosząc unizenie światłych krytyków o łaskawe udzielenie mi franco swych uwag, mogących służyć do wydoskonalenia tey sztuki.

Na koniec łączę tu naysczulsze podziękowanie Prześwietney Publiczności, która pierwsze wystawienie tey sztuki 20. Lutego 1816 tu w Poznaniu swoją bytnością zaszczycić i łaskawie przyięć raczyła.

Poznań 10. Czerwca 1819.

Autor.

## O s o b y.

---

*Piotr Wielki*, samowładny Cesarz Wszech Rossyi.

*Katarzyna*, druga żona Piotra i Cesarzowa panująca.

*Eudoxia*, pierwsza żona Piotra, w klasztorze osadzona.

*Alexy*, Wielki Xiążę, Następca tronu, syn Piotra i Eudoxii.

*Alexewicz*, Wielki Xiążę, ośmioletni synek Alexego i zmarłej jego żony Amalii.

*Łapuchin*, Hrabia, brat Eudoxii, na wygnanie wskazany.

*Le Fort*, Feldmarszałek, Minister potęgi lądowej, i poufały Piotra W.

*Romancow*, Xiążę, Wielki Kanclerz Państwa i Prezes Senatu.

*Apraxim*, Wielki Admirał Państwa i Minister potęgi morskiej.

*Dołgoruki*, Xiążę, Minister spraw wewnętrznych i oświecenia.

*Kutuzow*, Xiążę, Minister sprawiedliwości.

*Woroncow*, Hrabia, Minister interessów zagranicznych.

(ostatnie pięć osób składają, Deputacyę Senatu pod naczelnictwem Xiążęcia Romancowa.)

*Hetman Kozaków.*

*Miminowna, Dama honorowa Katarzyny.*

*Mężykow, Xiążę, Jenerał Adjutant Piotra W.*

*Chrobry, Adjutant przy boku Piotra W.*

*Peczarski, wierny sługa Alexego.*


*Senátorowie Rossyjscy, Posłowie cudzoziemscy i Deputowani od wszystkich ludów Państwo Rossyjskie składających.*

*Gwardya. Tłum ludu.*

*Wielki orszak świętny, maszerujący w czwartym i piątym Akcie, złożony prócz powyższych osób, ieszcze z wielu innych, wysokich cywilnych i wojskowych Urzędników Państwa i Dworu Piotra Wielkiego.*

---

Scena iest w Kremlu, w Moskwie, w miesiącu Lutym R. 1718. Zaczyna się iednego wieczora a kończy się w drugiej nocy.



---

## Akt pierwszy.

---

### Scena pierwsza.

(Teatr przedstawia salę audyencyonalną; w głębi są drzwi główne; z lewey strony są drzwi do gabinetu; po prawey widać okno na plac przed Kremlinem będący. Po obuch stronach sali, wśrodku, są stoliki kobiercami okryte; na nich stoią po dwa popiersia z białego gipsu lub marmuru, wyobrażające sławnych Mężów w dziejach starożytnych; na ścianach sali wisi kilka takichże portretów; między popiersiami na każdym stoliku stoi kosztowny zegar; na iednym stoliku przed popiersiami stoi kilka oprawnych książek, przy nich leży wielki order z brylantami a na drugim leżą materyały do pisania, i przy nim stoi krzesło; na obuch stolikach palą się swiece w lichtarzach srebrnych.)

### PIOTR.

(Sam ieden, stojąc w środku teatru, mówi cały Monolog z wolną i z powagą.)

**P**racowałem dzień cały nad szczęściem mych ludów; skończyłem nayważniejszy interes względem Alexego: użyję teraz sam odpoczynku. — Ale gdzież go znajdę? nigdzie, nigdzie nie znam miłszego, iak w rozważa-

niu natury, poznawaniu powinności swoich i siebie samego.

(idzie przed okno, otwiera je, i zapatrując się na niebo.)

Co za wspaniały! cudów pełen widok firmamentu, naygodniejszy przedmiot dla rozzwagi rozumu ludzkiego.

(wskazując na zachód.)

Tam słońce i po zachodzie ozdabia niebo różowym blaskiem, iak ów geniusz twórczy, co żywszy dla szczęścia ludzkości do niebieskich wzleciał krain i nie zostawił inney pamiątki iak dobrodzieystwa. — (wskazując w inną stronę.)

Tu srebrzysty Xiężyc szkodliwą rozprasza ciemnotę nocy, a światłem swoim przewodniczy ziemianom do ślachetnych kresów, niby wspaniałomyślny Xiąże narodu. (wskazując naywyżey na niebo.)

Na niebios naywyższem sklepieniu widzę iak ów gwiazdzisty ocean płonieni się. — Któż ten wszechświat poznał, zrozumiał, zgłębił i na wieki wykreślił? — Ty to nieśmiertelny Koperniku! naychlubniejszy zaszczyt Sarmatów. (wskazując w inną stronę.)

Jakież tam gwiazdy iasnieją? — Ach! to tarcza Sobieskiego, co potężny Wiedeń od barbarzyńskich Turków wybawił. — Nayżywszą czuję radość, widząc pomniki nauk i męztwa ślachetnych Polaków, narodu mego nayświatlejszych pobratymców, aż na sklepieniu niebios wyryte.

(stanąwszy w środku teatru.)

Wszystkie jednak te gwiazdy, te słońca i Księżyc: cały ten świat ogromny ze wszystkimi cudy! ledwo jest tylko cieniem tronu twoiego Wszechmocny Stwórco! — Oycze Natury! ty exystujesz niezawodnie: — Któżby ten cały firmament stworzył? — ty wszechmocny Boże! w tobie pokładam całą moją ufność i wszelkie nadzieie; o tobie rozmyślać, ciebie poznawać i uwielbiać: nad tę ni umysł ani serce moje miłszy rozkoszy nie znają. (po krótkim milczeniu.)

Królu nad Królami! tyś potężny i odwieczny! iam słaby i śmiertelny!.. czuję wszelako, że mię ożywia twój duch wszechmocny!.. serce i rozum przekonywają mię o tem, żeś ty mój oyciec dobrotliwy!.. powinienem przeto i chcę nieodzownie wypełniać przykazy twoie: chcę myśleć, czuć i działać tak, abym się godnym ciebie mój Oycze! godnym przeznaczenia moiego okazał. (po chwili.)

Jakież jest moje przeznaczenie? — naychlubniejsze! abym tysiąc berłu memu hołdujących ludów nayprędzey i na wieki uszczęśliwił!.. (znowu zbliżywszy się do okna.)

Jak radośnie tam na placu lud mój się bawi!.. widzę, iak w okna Kremlu się zapatruię: z tęsknotą na mnie wygląda: radby mnie uyrzec, aby radosnym okrzykiem swą miłość ku mnie okazał. — (w środku teatru.)

Czemuż nie miałbym pracować nad szczęściem tego narodu, który mnie tak szczerze kocha i uwielbia? — dla narodu żyję: — a gdyby kiedy sława i szczęście jego wymagały, z radościąbym za naród iak Kodrus umierał.

*Scena druga.*

PIOTR. ROMANCOW. KATARZYNA.

PIOTR.

(postrzegając Romancowa.)

W sam czas przychodzisz, mój zacny Kancelerzu! Szczęście iest miłsze, nieszczęście lżeysze, gdy się przyiaciołom udziela.

ROMANCOW.

Uczucia i myśli W. C. Mości są zawsze i moje.

PIOTR.

(przybliżywszy się do okna.)

Przybliż się tu do okna.. patrz!.. o! iak miłym iest ów widok, gdzie tysiące piorunem w sankach latając radośnie się weselą!.. Patrz! iak tam oyciec lubego synka powozi, trzymając go na łonie!....

ROMANCOW.

Widzę go Nayiaśnieyszy Panie! — prawdziwiwie!... miłość do potomstwa iest całej naturze wrodzona: — i Bóg, chcąc swoją moc oglądać, stworzył ten świat cudów pełen: — w nim żyje, w nim swą potęgę i dobroć okazuje!... (oba odeszli od okna.)

KATARZYNA.

(wszedłszy przez drzwi główne stanęła i słucha.)

PIOTR. (zasmucony.)

Ach! gdzież jest mój pierworodny syn Alexy! czemuż ja go do serca mego przyciskać nie mogę?

KATARZYNA. (na boku.)

Szczęśliwa! że wiem przyczynę smutku Cesarza! zaraz go rozweselić muszę. (odchodzi.)

ROMANOW.

Moje serce ieszcze większy smutek dręczy! ja wcale nie mam potomstwa...

PIOTR.

Ile gwiazd nad mem państwem świeci, tylu ślachtetnych mężów tron mój wspiera: lecz świetne plemię Xiążąt Romanców jest naddroższą korony mej ozdobą. Aby więc twój rod nie wygasł, czemuż dotąd nie obrałeś sobie zacney małżonki? bez którey życie ziemskie jest tylko połową życia: jest nudne, niezgodne z naturą i przeznaczeniem ludzi.

ROMANOW.

Raz tylko pała serce miłością prawdziwą: — łatwiej słońcu blask swój zmienić, niż sercu ogień pierwszey miłości przytłumić.

PIOTR.

Czemuż się nie łączysz z tą co kochasz?

ROMANOW.

Okrutny rywal mi ją porwał.

PIOTR.

Kto? — powiedź mi!.. ukarzę go i oddam ci twą kochankę...

ROMANCOW.

Ja kocham mego rywala bardziej niż mnie samego.

PIOTR.

Radbym go poznał.

ROMANCOW.

Znasz go i kochasz Najjaśniejszy Panie!.. albo Eudoxia byłaby jedyną na świecie, coby milczeć potrafiła...

PIOTR.

(zadziwił się, niby nie zrozumiał, i rozgniewany.)

Ach! od Ewy aż do Eudoxii!.. nie wspominaj mi o żadnej kobiecie!..

ROMANCOW. (na boku.)

Oprócz Katarzyny!

PIOTR.

Cała treść naszej rozmowy bardziej mię zasmuca zamiast rozweselić... Zostaw więc mnie samego.

ROMANCOW.

Słucham Waszey Cesarskiej Mości.

(odchodzi.)

*Scena trzecia.*

PIOTR (z uczuciem i powagą.)

Ani mój tron wspaniały! ni wielowładne berło! ni cała potęga moja nie zagładziły we mnie tego przekonania: że m jest człowiekiem. Pragnę więc, prócz publicznego i prywatne używać szczęście. Lecz niestety! jestem niešťęśliwy Oycieć! niezgodność w sposobie myślenia poróżniła mię z Alexym, wznieciła

nieufność w sercu iego ku mnie, i wyгнаła go do obcych i dalekich krajów!.. O iakżem nie-szczęśliwy Oyciec!.. ale, biada mnie! — na cóż powierzyłem wychowanie iego Eudoxii i Łapuchinowi? — oba ciemni, dumni, przesądni: oboje są ludzie, którzy mnie nie rozumieli, zamiarów moich nie poymowali, i wpoili Alexemu fałszywe wyobrażenia, które wszystkim planom moim, ku uszczęśliwieniu narodu dążącym, zupełnie są przeciwne, i wniweczby ie obróciły, gdyby Alexy z swoim sposobem myślenia na tron mój wstąpił.

(po krótkiem milczeniu.)

Popeniłem zaiste błąd, ale natenczas, gdy byłem sam ieszcze niezupełnie oświecony: lecz dziś błąd mój poznaię: chcę go poprawić, — a poprawa szczerą nagradza błędy przeszłości. — Jeszcze nie tracę ostatniey nadziei o Alexym! wszakże iest synem moim: może ieszcze przyiąć odemnie światły sposób myślenia i stać się godnym Rządzą tego państwa, na którego ugruntowanie całe poświęciłem życie. — może on ieszcze da się nakłonić na drogę iedyną, którą mój narod przyszłą świetność i sławę dosięgnąć może. — Ale, może mu się spodoba bardziey w Neapolu! może nawet nigdy nie powróci!.. O! Alexy! gdyby cię ieszcze dziś smutne me oczy uyrzały: iakżebym przyciskał cię do mego serca, w którym nayżywsza, oycowska miłość! pała dla ciebie!...

(zasmucony przechadza się)

## Scena czwarta.

PIOTR. KATARZYNA. ALEXEWICZ.  
na końcu CHROBRY.

KATARZYNA.

(wprowadzając Alexewicza za rękę, z twarzą wesołą.)  
Daruj Cesarzu! iż nie wczas może do ciebie przychodzim. Miłość nasza ku tobie iest tego przyczyną.

PIOTR. (rozweselając się.)

Owszem! witam was nayszczęśliwszem sercem; iak z nieba zesłani przychodzicie w smutku mnie rozweselić.

ALEXEWICZ.

(w ponsowym uniformie od gwardyi huzarów, dobywszy szabelkę, prezentuje ją przed Piotrem, mówiąc z przymileniem się.)

Ja, Wielki Xiążę Rossyiski, mam honor meldować, że całym sercem kocham cię, mój najmilszy Dziadulu!

(pocałowawszy rękę, chowa szabelkę w pochwy.)

PIOTR.

I ja cię kocham, mój hoży w nuku! kocham cię bardzo!.. (całnie Alexewicza.)

ALEXEWICZ.

Ale i mego oycę kochasz przecie Dziadulu! niezapomniy też o nim!..

PIOTR.

Kocham go, muszę wyznać szczerze, kocham go bardziey niż was wszystkich.

KATARZYNA.

Tego ja tylko iedynie pragnę; szczęśliwą iestem, takie usłyszawszy oświadczenie Cesarza.

ALEXEWICZ.

A gdzież jest mój Oyciec naymilszy?

PIOTR.

W Neapolu! bardzo ztąd daleko.

KATARZYNA.

Czy przędko przyiedzie?

PIOTR.

Posłałem po niego Mężykowa i kazałem zaręczyć, że ieśli powróci, żadney krzywdy nie dozna: ale dotychczas żadney nie mam wiadomości.

ALEXEWICZ.

Ach! radbym do niego sankami poiechał!

PIOTR. (uśmiechając się.)

To jest bardzo daleko, mój wnuku naymilszy!

ALEXEWICZ.

Bardzo mi tęschno bez mego tatuli!

PIOTR.

Cieszyłbym się nadzwyczajnie, gdyby iak nayprędzey powrócił.

KATARZYNA.

Moia radość byłaby nayżywszą: dam naywiększe miłości moiey dowody ku niemu, ieśli przybędzie. Przekonam świat cały, że m iest nie macochą lecz iego matką. Miły mi iest przed półrokiem narodzony synek, któregoś ty oycem a ia matką: lecz milszym mi iest Alexy. Nie godną byłabym miłości i szacunku twego, gdybym nie umiała czuć i myśleć iak ty Cesarzu! okazałam to dawniey, i przy każdym dowiodę zdarzeniu.

PIOTR. (ściskając ręce Katarzyny.)

Im większą widzę ślachtetność i mądrość w tobie, tem większą jest miłość i szacunek mój dla ciebie: tych uczuciów bądź pewną, luba współtowarzyszko mych roskosz i trudów! bądź pewną do zgonu mego. — Co do Alexego: powiedź mi Cesarzowo! iestże on wart miłości naszej? on, który nam tyle razy gorczyła życie napęłnił?

KATARZYNA.

Jakież to pytanie? — czy się miłość Oycaku synowi chwieie? — albo czy iest pod warunkiem jakim? — moja iest niezmienną i bez żadnego warunku.

PIOTR.

Daymy to, gdyby on powróciwszy nie chciał stósować się do woli moiey?

KATARZYNA.

Jeślibyś żądał, Cesarzu! będę ci wtenczas naylepszą radą służyła.

PIOTR.

(wziąwszy ze stolika list zapieczętowany, oddając go Katarzynie)

O to składam na twe ręce moią ostatnią wolę względem Alexego. Odeszli mu ten list natychmiast: niech wczesnie wie o tém i do niey się stosuie. To pismo odebrawszy albo powróci i będzie moim następcą: — albo nigdy swey Oyczyzny nie uyrzy! —

KATARZYNA.

Wykonam twóy rozkaz Cesarzu!

(na bok nieco odszedłszy.)

Kiedy ten list tak ważny: tém bardziey go Alexy nigdy nie dostanie. Pewnieby zaraz, odebrawszy go wrócił do Neapolu!... A spodziewam się że dziś ieszcze tu przybędzie. Le Fort trzyma iego sprawę ze mną; nic mu więc złego i sam Piotr uczynić nie potrafi.

CHROBRY.

(wszedłszy i przed Piotrem stanąwszy.)

Feldmarszałek Le Fort prosi Waszey Cesarskiej Mości o posłuchanie...

PIOTR.

Niech weydzie... (Chrobry odchodzi.)

KATARZYNA. (do Alexewicza.)

Więc nam trzeba się oddalić... Szczęśliwa iestem, iesli chwila przepędzona z nami, nie była Ci smutną Cesarzu! (chce odchodzić.)

ALEXEWICZ. (całując ręce Piotra.)

Jeśliby mój Oyciec niespodzianie przybył, każ mnie Dziadulu zaraz zawołać, choćby o północy.

PIOTR.

Dobrze mój wnuku! (całuje Alexewicza.)

KATARZYNA.

(i Alexewicz powoli odchodzą; Katarzyna obróciwszy się z przymileniem.)

Kiedyż nam Cesarz pozwoli znowu go obaczyć?

PIOTR.

Każdey chwili iest mi obecność wasza przyiemną. (Katarzyna i Alexewicz odchodzą.)

PIOTR. (spoglądawszy za Katarzyną.)

Przecudne stworzenie! pełna wdzięków:

gdyby Anioł! — iak wielka różnica między Eudoxią a Katarzyną! — co za miła i powabna postać! iak ślachtetna dusza Katarzyny!... Eudoxia ponura! rozkazująca — panować nademną chciała!... Katarzyna mnie o wszystko prosi, błaga, ulega: — wszystkie me życzenia przewiduje i spełnia: — Katarzyna tylko godna serce moje posiadać.  
(po krótkiem milczeniu.)

Jakiś tajemny duch wieszczcy w głębi serca mego rokuie: że wielką część planu mego Katarzyna wykona i ulubiony mój Petersburg, iak drugi Rzym, w kunszta i nauki zbogaci.

*Scena Piąta.*

PIOTR. LE FORT.

(obadway mówią żywo i śmiało w całej scenie.)

PIOTR. (postrzegając Le Forta.)

Cóż mi nowego przynosisz mój zacny Le Forcie?

LE FORT.

Wiele prawd!... ale prawda iest gorzką!...

PIOTR.

Mnie iest słodką!... mów śmiało!... mów otwarcie iak ślachtetny Helweta i Feldmarszałek Rossyiski: — mów iako mój poufały przyjaciel!...

LE FORT.

Cała Moskwa iest pełna skarg na ciebie Cesarzu!..

PIOTR.

Któryż Rządca iest wolny od sarkañ po-

spółstwa? — przebrany chodząc między tłumem, słyshałem sam nie raz o tém. — Któż wszystkim dogodził? — Nie ieden chciałby rządzić państwem choć sobą nie umie. — Ale może ty mi powiesz iakie sprawiedliwe zażalenia ludu: więc mów daley ...

LE FORT.

Wszyscy wołają, że Wasza Cesarska Mość spokojnych mieszkańców gwałtem na wojowników kształcisz; — Cudzoziemców do kraiu sprowadzasz i naywyższe im urzędy powierzasz; — Cudzoziemcy przynoszą zniewieściałe obyczaje, przez co naród zwyrodnąć może: — i tysiąc skarg podobnych...

PIOTR.

Wóysko dzielne iest fundamentem szczęścia i sławy narodowej; Chcę więc aby kaźden zacny syn Oyczyzny mógł mieć zaszczyt by dź iey obrońcą. Tylko pod zastłoną waleczności Oyczyzna, kwitnąć może, i z czasem dosięgnąć trwalszey sławy z nauk i kunsztów, niż z zwycięstw, dla dumy tylko odniesionych. — Ale, cóż ty Le Fortcie, na owe skargi mówisz?

LE FORT.

Oyczysty ięzyk, ślachtetne nadpradziadów obyczaje są i powinny by dź kaźdemu narodowi drogie. Ten Monarcha, który ie ludowi iakiemu wydziera, nie może by dź powszechnie kochanym. — A cóż iest potrzebniejszego Monarsze nad powszechną miłość narodu? — tylko powszechna miłość narodu iest

nayślachetnieysza i nigdy niedobyta Monarchów twierdza.

PIOTR.

— Pospólstwo tylko wyrzuca takowe skargi: jeśli mnie oświecona część Narodu kocha, iestem spokojny!

LE FORT.

Tylko ten Monarcha istotnie iest wielkim, który miłość wszystkich, równie Xiążąt iak i żebraków posiada.

PIOTR.

Twoia szwajcarska wyobraźnia i tu ieszcze widzę nie ostygła: iak błyskawica przelatujesz granicę możliwości, którą natura ludzkim siłom zakresliła.

LE FORT. (z entuzjazmem.)

Nie powinienże ród ludzki zawsze wyżej się wznosić?

PIOTR.

Zapewne! — Nie sprowadzamże ia świątłych mężów do mego kraju? — Ach! gdybym znalazł gdzie prawdziwego Mędrca, dałbym mu połowę mego państwa, aby mnie nauczył mądrze drugą zarządzać. — Wszędzie założę szkoły, aby mój cały naród został oświeconym, bo tylko na powszechnem oświeceniu gruntuie się prawdziwa sława i trwałe szczęście narodu.

LE FORT.

Cesarskie myśli! — ale lepiej ich nie wykonywać.

PIOTR.

Dla czego?

LE FORT.

Na cóż zda się narodowi bydź oświeconym  
a nie mieć wolności mówienia i pisania?

PIOTR.

Ponieważ taka wolność iest nayszczerszym  
Monarchy i narodu przyiacielem: niech więc  
każdy pisze i mówi, co mu rozum iego dy-  
ktuie. Kto prawdę i sprawiedliwość oczernia,  
sam siebie hańbi. Krytonem, osczercą cno-  
ty, świat cały pogardza, a prawdomówcę i  
ludów przyaciela Sokratesa na wieki uwiel-  
biać będzie.

LE FORT.

Próżne są tve myśli Cesarzu!

PIOTR.

Czemu?

LE FORT.

Bo nie posiadasz, iak powiedziałem, po-  
wszechney miłości narodu. Tylko wzaie-  
mney miłości między Monarchą i narodem  
nie ma niepodobnego.

PIOTR.

Bardzo szczerze i otwarcie mówisz, ale  
prawdę. — Czyż moje plany nie są chwa-  
lebne?

LE FORT.

Wielki Xiążę Alexy, godny Następca Wa-  
szey Cesarskiejey Mości, dokona ie niezawo-  
dnie.

PIOTR.

Ufam w Bogu! że czego ja nie dokończę, wykonaią to podobni mnie następcy moi. Alexy musi mnie wprzód zapewnić, iż godnym tronu mego będzie, — albo nigdy nań nie wstąpi.

LE FORT. (po niejakim milczeniu.)

Nie dozna też Wielki Xiążę żadney krzywdy, ieśli powróci?

PIOTR.

Żadney, oto masz moje Cesarskie słowo!...

LE FORT.

Może on bydź pewnym?...

PIOTR.

Ani słowa więcey o nim, aż tu przybędzie. —

LE FORT.

Nierozkaże mi czego Wasza Cesarska Mość?

PIOTR.

Nie. — A ty mi więcey nic nowego nie powiesz?

LE FORT.

Nic, mój nayłaskawszy Cesarzu! więc mogę odeyść?

PIOTR.

Możesz.

(LeFort odchodzi.)

### Scena Szósta.

PIOTR.

Cóż to ma znaczyć, że Katarzyna i Le Fort dziś tak hoyni są w pochwały dla Alexe-

go? dawniey ledwo wspomnieli o nim kiedy: musi w tém bydź iakaś tajemnica. — Im dłużey z ludźmi żyję, tem gruntowniey ich poznaię: wszyscy pragną przyszłe zmiany losu przewidywać i takie kierować, aby samolubne tylko zamiary uiścić: innych zaś złudzić i omamić. Lecz ia, ia Monarcha ogromnego państwa północy! ia chcę wznieść się nad pospolite umysły: będę się starał o wszystkich ludów moich szczęście bardziey, niż o moje własne i rodziny moiey.

(Koniec Aktu pierwszego.)

## A k t   d r u g i.

*Scena pierwsza.* (w sali audyencyjonalney.)

KATARZYNA. ALEXEWICZ. na końcu LE FORT.

ALEXEWICZ. (zapatruie się na popiersia.)

KATARZYNA.

(czytawszy książkę, położyła ją na stolik.)

Prawdziwie mądre zasady wychowania młodzieży. O! by ie wszystkie matki czytać i wykonywać chciały: odkrywałyby przez to niewyczerpane źródło trwałych rozkoszy dla siebie, a w dzieciach swoich zakładałyby fundament do prawdziwey szczęśliwości: — iest to święta powinność ślachtetnych matek.

(patrzac na Alexewicza.)

Biedny sierota! nayzacnieyszã stracił matkę, lecz ia chcę bydź drugą dla niego.

(woła Alexewicza do siebie.)

Luby mój synku! czyś nie zapomniał pier-

wszych zasad moralności, które ci zawsze wpaiałam?

ALEXEWICZ. (całując rękę Katarzyny.)

Nigdy ich nie zapomnę...

KATARZYNA.

Wierz w Boga i nieśmiertelność duszy, a na dowód bojaźni i miłości ku Bogu, szanuy każdego człowieka i czyn mu to, co chcesz aby on ci czynił.

ALEXEWICZ. (podając rękę Katarzynie.)

Nauki twoje będą przez całe życie wykonywał: ręczę ci iako Wielki Xiążę Rossyiski.

KATARZYNA.

Jeśli twego słowa nie dotrzymasz, będzie hańbą przyszłych nauczycielów twoich: ia wypełniłam moją powinność ku tobie.

LE FORT. (wszedłszy nagle, mówi prędko.)

Naychlubniey zatrudnioną zastaię Nayiaśnieyszą Panią: lecz daruy, że przerwać muszę.

KATARZYNA. (z zadziwieniem.)

Wyczytuę z twych oczu przyjemną nowinę!...

LE FORT.

Nayprzyjemniejszą! Mężyków, podług zalecenia mego, uwiadomił mnie wprzód niż Cesarza, iż Następca tronu już o milę przed Moskwą stanął i natychmiast tu przybędzie. Sam Peczański, wierny sługa Alezego, przywiózł mi tę wiadomość.

ALEXEWICZ. (z nadzwyczajną radością.)

Moje sanki! moje konie! niech zaprę-  
gą; pojadę z tobą Mamulu. (chce wybiegać.)

KATARZYNA.

Kochany synku! idź do twego pokoju;  
mógłbyś w tłumie ludu mieć iaki przypadek.  
Zaprowadzę cię potém osobno do twego  
najmilszego oyca.

ALEXEWICZ.

Choć przykro, muszę być posłusznym.  
(zasmucony odchodzi.)

KATARZYNA. (do Le Forta.)

Najszczęśliwsza iestem!... Feldmarszał-  
ku!.... wiem że ślachtetne masz serce: —  
urządź tak, aby Eudoxia i Łapuchin mo-  
gli być uczestnikami naszej radości. —  
Niech Peczarski i lud uwiadomi o przyby-  
ciu Wielkiego Xiążęcia.

LE FORT.

Niby nie wiem, ale ia i Romancow wie-  
my dobrze, iż przebrani często w Moskwie  
bywają; ale wszędzie oczy moje ich tak  
strzegą, że nikomu szkodzić nie mogą.  
Już tak urządziłem, iż iutro bardzo rano  
Następcę tronu zobaczą.... Lud iuż hur-  
mem leci za bramę dla powitania Najia-  
śniejszego Cesarzewicza.

KATARZYNA.

Pospieszmy więc i my przeciwko niemu  
i przywitamy go iak nacyzuley.

(odchodzą drzwiami głównymi.)

[3\*]

## Scena Druga.

PIOTR.

(Wchodzi z gabinetu z książką otwartą w rękę, i położywszy ją na stolik)

Wyborne dzieło o powinnościach! mądrześ napisał, lecz lepiej ieszcze, zniweczając dumne zamachy Katyliny, wykonałeś twą powinność, nieśmiertelny Cyceronie! wdzięczny naród dał ci naychlubnieysze imię: Oycą Ojczyzny! takiey chwały i ia pragnę.

(przechadza się i zapatrując się na popiersia i portrety)

Wy to iesteście moi naylepsi Nauczyciele! wy zostawiliście naydoskonalsze wzory ścisłego wykonywania swych powinności. Przyjmiecie me dzięki, które wam do owych niebieskich krain przesyłam, gdzie naylepszy Oyciec ludów cnotę hoynie nagradza, a zbrodniarzów sprawiedliwie karze. Tak zaiste! wyście żyli i życie wiecznie, bo ten życie tyłkó, kto umyśl naukami a serce cnotami z bogaca, i przez oba, wykonywając ślachtetne czyny, wznosi się do naydoskonalszey Jesty i staie się godnym nieśmiertelności!

(ieszcze wspanialszym głosem.)

Tak! wieczna zaiste iest prawda: że iest Bóg! iest i drugie życie w tamtych niebiosach! ale do owego życia nic nam nie towarzyszy, iak tyłko nieokupne przekonanie święcie wykonanych powinności!...

(wzniósłszy ręce ku niebu.)

Boże! trudne włożyłeś na mnie dzieło: wybrałeś mnie na tron potężny, abym uszczęśliwił twoje północne dzieci. O! wszechmocna Jestoto! mój i moich braci Oycze! moja chęć iest dobra: ty wiesz tylko o tém; ale iestem człowiekiem! udziel mi twego wszechmocnego ducha ku wykonaniu tego wielkiego dzieła, któreś mi przeznaczył; udziel mi twej mądrości i siły! abym najsłabiej uczucia serca potrafił zawsze połączyć z światłemi zasadami rozumu.

(milczy chwilę.)

Kieruy umysłem i sercem mego pierworodnego syna tak, aby powrócił i stał się godnym następcą moim!...

(schyla głowę i здаie się modlić po cicho. Po chwili słyhać z daleka wykrzykiwanie hura, niby wystrzały z armat i głos dzwonów. Obraca się, słucha, dziwne.)

Cóż to znaczy? — co za hałas aż pod Kremlin się rozlega? — Zapewne to ostatnie szczątki Strelców nowy bunt podniosły!...

(idzie żywo wgląd teatru i podsłuchawszy nieco.)

Cóż to słyse? aż do pokoiów moich zgiełk iuż dochodzi? (z odwagą woła.)

Chrobry! (czeka nieco i znowu woła.)

Chrobry! — Cóż to? — nikogo na me rozkazy nie widzę? — nie wdarli się iuż rokoszanie aż do Kremlina? — pierwszy, którego w progu uyrzę, musi zginąć.

(odchodzi do gabinetu; wtem zgiełk się zbliża.)

*Scena trzecia.*

PIOTR. KATARZYNA. LE FORT. ALEXY.  
MĘŻYKÓW, CHROBRY. PECZARSKI i tłum  
ludu.

CHROBRY. (wszedłszy do sali z strachem.)

Co za tłum ludu gwałtem tu się wdziera!...  
Coż się stanie z Cesarzem? Albo on tylko  
sam, albo tysiące będzie nieszczęśliwych!...

(Tym czasem nadchodzi oddział Gwardyi, gra marsz  
wspaniały, stawa w przedpokoju; na końcu tego  
oddziału wchodzi Alexy, obok niego Katarzyna i  
Lefort; za niemi Mężyków, a za nim Peczarski,  
tłum ludu, który stanął też w przedpokoju przed  
żołnierzami.)

PIOTR.

(Gdy się to dzieje w sali, wpadłszy z największą za-  
palczywością z gabinetu z pistoletami i uyrzawszy  
na progu Alexego, wystrzelił na niego lecz chybił.)

ALEXY.

(w narodowym bogatym ubiorze, nieprzerażony wy-  
strzałem przyskoczył przed Piotra i klęcząc.)

Naymilczy Oycze!

PIOTR.

(żadumiony, rzuciwszy pistolet na stolik, przerażony  
swą zapalczywością, patrzy na Alexego z żalem i  
powoli.)

Cóż widzę? — Alexy!... nieszczęśliwa za-  
palczywość... Kiedyż sam siebie zwyciężę?  
Oyciec byłbym zabił syna!...

ALEXY. (ieszcze klęcząc.)

Zlituy się mój Oycze! zapomniy przeszłość  
i kochay mnie znowu...

**PIOTR:**

(wzruszony bierze Alexego za rękę.)

Okrutne bole mi sprawiłeś! ale wstań, niech cię przytulę do serca mego, które naywyszczą, oycowską miłość czuie dla ciebie.

Powrót twój dowodzi, żeś godzien bydz synem i następcą moim.

(ściska Alexego i całuje, a Alexy całuje ręce Piotra, wszyscy są wzruszeni.)

**LE FORT.** (do ludu.)

Patrzcie dzieci! Cesarz przyciska Następcę do serca swego. Jedność i miłość Rządców podwaia szczęście narodów. — Raduycie się! idźcie iutro do świątyń, winne zato śpiewać Naywyższemu chwały...

**PECZARSKI.**

(w narodowym ubiorze wystąpiwszy z tłumu nieco naprzód.)

Dziś iest dzień radości, bo o iutrze nic nie wiemy. Dziś święcimy powrót ukochanego następcy tronu, dziś więc ieszcze póydzimy do kościołów; są one wszystkie i całe miasto iuż naywspaniałéy oświecone; samo niebo nawet zdaie się z nami radować, bo nigdy na nim tyle gwiazd iak dziś nie iaśniało.

(Peczarski i tłum ludu odchodzi wołając: niech żyie Wielki Xiąże! niech żyie Następcą Piotra Wielkiego! co też Chrobry z Gwardystami wykrzyknąwszy za ludem odchodzi.)

**KATARZYNA.**

(do Piotra gdy lud odszedł.)

Cesarzu! nic iuż więcey nie zbywa do twego szczęścia. Wielki Xiąże powrócił:

niech twoja miłość ku niemu będzie moiej  
równą. (całuje Alexego, ale on względem niej  
jest oziębły, odchodząc.)

Przyślę tu gościa, (na boku) który Alexemu  
będzie miłszym odemnie.

(odchodzi głównymi drzwiami.)

PIOTR. (do Mężykowa.)

Wiernieś wypełnił rozkazy moje: będę o  
tobie pamiętał.

MĘŻYKOW.

(w uniformie czerwonych huzarów.)

Cóż jest miłszego, co świętszego iak roz-  
kazy swego Monarchy chętnie i wiernie wy-  
pełniać? Dziękuję owszem waszój Cesar-  
skiej Mości, że mi sposobność do tego nay-  
łaskawiejy podaó raczyłeś.

PIOTR.

Czemuś mnie nie uwiadomił, że Alexy  
dziś przybędzie?

MĘŻYKOW.

Wielki Xiążę życzył sobie niespodzianie  
stanać przed Nayiaśnieyszym Panem.

ALEXY.

Chciałem niespodzianie upaśdź do nóg  
mego Oyca i błagać go o miłość.

(całuje rękę Piotra.)

PIOTR.

Będiesz ią zawsze posiadał, póki iéy bę-  
dziesz godnym. (do Mężykowa.) Niech przy-  
gotuią pokoje dla syna mego. (Mężykow odcho-  
dzi. — Do Leforta) A któż uwiadomił mieszkań-  
ców stolicy o przybyciu mego Syna?

## LE FORT.

Nayiaśnieysza Cesarzowa Katarzyna. Ona się nayprzód przezemnie dowiedziawszy, kazała uczynić należyte przygotowania, aby Wielkiego Xiążęcia z powinną przyiść wspólnością.

PIOTR. (do Alexego.)

Patrz synu! kochania godna matka, naytroskliwiey usiłuje aby twą miłość sobie zjednała, czyn i ty podobnieź.

(Alexy iest oziębłym. Do Leforta.)

Mój zacny Feldmarszałku! i z ciebie kontent iestem; starasz się przewidywać co Monarsze twoiemu iest miło, i czynisz to chętnie. Ale dzisieyszy, choć dobry twój zamiar, mógłby mnie był zamiast w radości na wieki w smutku pograć. Przeworność nigdy za wielką bydź nie może. Zostaw mnie teraz samego z Alexym.

LE FORT.

Słucham rozkazów waszég Cesarzowskiej Mości. (odchodzi.)

## Scena czwarta.

PIOTR. ALEXY. ALEXEWICZ. MEŻYKOW.

ALEXEWICZ. (wbiegając nagle.)

Mój naymilszy tatulu! ledwom się ciebie doczekał.

(rzucając się na Alexego, całuje ręce jego a potem Piotra.)

A L E X Y (pięszczęc się z synem.)

Jakże ci się powodzi? — czyś zdrow? czy pamiętasz o mnie? — od kogo wiesz, żem przyjechał? —

A L E X E W I C Z.

Od moiéy kochaney Matki! Cesarzowa Katarzyna, daie mi codzien cukierki, ieżdżę z nią sankami, ale wszelako tęskniłem bez Ciebie.

A L E X Y (na boku z żalem.)

Szczęśliwe dziecie! nie wie, że Matka iuż dawno nie żyie. (ściska Syna) Dzięki ci Boże, że dałeś mi syna, którego kocham i iestem wzaiemnie kochany.

P I O T R.

Zapewne! wszystkie swe dzieci kochać i bydź od nich wzaiemnie kochany, iest to szczęście naywiększe.

(wziął Alexego i Alexewicza za ręcę, i wskazując na popiersia i portrety.)

Wy obay moié naysilne dzieci! patrzcie, oto ludzie prawdziwie wielcy: Kodrus, Solon, Milcyades, Numa, Kamillus, Regulus i Tytus; każdy z nich był w swoim powołaniu takim, iak bydź powinien, i dowiódł: iak wiele człowiek wykonać może, ieżeli tylko ożywion iest wolą mocną i stałą, ieżeli dąży mężnie i trwale do ślachtetnego celu. Naśladuycie te wspaniałe wzory, a dzieło przezemnie zaczęte późniey dokończycie.

A L E X Y.

Jeśli Bóg dopomoże, moią iest wolą bydź wielkim północy Monarchą.

PIOTR. (z oycowską czułością).

Miey tylko mocną wolą; pracuy usilnie i trwale, a Bóg pewnie ci dopomoże; miey tylko zamiar godny Cesarza, zamiar ślache-tny, sprawiedliwy, prawdziwie wielki: za-miar uszczęśliwienia twoich współbraci! ina-czély usiłowanie twoie iest zdradą względem ludzkości; brzydzi się nim ów sprawiedliwy i Wszechmocny Sędzia, tam na wysokości panujący, który złoczyńcę, choćby na tronie siedział, strąca i w niwecz obraca.

A L E X Y.

Ale czemu między owemi mężami nay-większego nie widzę?

PIOTR.

Kogoż to?

A L E X Y.

Mego ulubionego Katona? który broni-wszy mężnie wolność i niepodległość współ-braci; radziwszy współziomkom mądrze, aby się strzegli obyczajów zniewieściałych i zbytków wiodących ku upadkowi naymilszą Oyczyznę: gdy swego nie mógł dokazać, przeniósł śmierć ślachtetną nad życie hanie-bne.

PIOTR.

Mylisz się!.. ten iest wielkim, kto szczę-ście swoje ku szczęściu innych kieruje póki może, nieszczęściem zaś pogardza, i los przeciwny mężnie znosi, iak ów sławny Greków mędrzec Kalistenes, co ręce i nogi miał ucięte, iednak miał duszę spokojną.

ALEXY.

Słyszałem o nim, ale nie myślę go naśladować.

MĘŻYKOW (wszedłszy.)

Nayiaśniejszy Panie! pokoje dla Jego Cesarzewiczowskiej Mości są już gotowe. —

ALEXY.

Jam też podróżą iest bardzo strudzony i życzę sobie udać się do spoczynku.

(całuje rękę Piotra.)

PIOTR.

Jutro bardzo rano zobaczymy się.

(Alexy z synem odchodzi.)

PIOTR (do Mężykowa.)

Niech wszyscy Ministrowie jutro o piątej zrana na radę nadzwyczajną przybędą i Hetman Kozaków niech z nimi przydzie; donieś o tém i Alexemu; sam zaś przybądź nayraniey do mego gabinetu i czekay dalszych rozkazów.

MĘŻYKOW.

Słucham Waszey Cesarskiej Mości.

(odchodzi.)

PIOTR.

(Sam ieden ponieiakiem namysleniu z bliżywszy się do stolika, bierze książkę i czyta.)

O powszechnie dzieie świata! wy to najlepszą dla mnie daiecie naukę; ztąd ia wyczerpię niewzruszone zasady prawdziwey szczęśliwości dla mego Państwa.

(przewraca karty i patrząc w iedno miejsce.)

Ty Macedoński podbóycy świata... coś

Persów ogromne zburzył Państwo!... nazywają cię wielkim! za iakież dzieła? czy dla tego żeś tysiące miast i wsiów zniszczył i miliony ludzi wymordował? a czyniłeś to dla czego? — abyś nasycił swą piekielną żądzą dręczenia narodów. Nie, wielkim ty nigdy nie byłeś i stać się nim nie mogłeś, bo ci naypierwszego warunku do prawdziwéy wielkości brakowało: — Serca ślachtetnego! Ten bowiem tylko Monarcha jest wielki, który przy waleczności wspaniałą oraz duszę posiada, który iako oyciec kocha swój cały naród, który szczęście wszystkich stanów coraz wyżej wznosi, który ubogich od ucisku Bogaczów zabezpiecza, i tak powoli państwo swoje do wolności i dobrego mienia przyprowadza. — Naywiększym zaś z Monarchów jest ten, który sąsiadom, — a nawet zwyciężonym! nie wydziera lecz przywraca wolność i szczęśliwość powszechną: te naywyższe ludów życzenia, bo od Stwórcy samego we wszystkich ślachtetnych sercach wyryte. — Wszechmocny Boże! takim Monarchą uszczęśliw kiedyś mój naród: natenczas wszystkie życzenia moje będą spełnione. Taki mój potomek będzie prawdziwie Wielkim! — iego świat cały i naypóźniejsze wieki zwać będą sprawiedliwie Alexandrem Błogosławnym!

(Koniec Aktu drugiego.)

---

## Akt trzeci.

*Scena pierwsza.*

(W pokoju Alexego, w którym są drzwi główne w głębi teatru, a drugie na boku do gabinetu: stoją krzesła, stolik i dwie świece palą się na nim.)

ALEXY, EUDOXIA, ŁUPUCHIN, MEŻYKOW.

ALEXY.

(Sam jeden przechadza się zamyślony i po chwili mówi z uczuciem)

Jeszcze nie dawno iak w obcych błąkałem się kraiach, a dziś? znowu swobodnie odycham w najmilszém Oyczyźnie!... Oyczyzno! słodki wyrazie! Samo twe brzmienie, o! iak Boskie uczucia ożywia w méy duszy! Wiele pięknego i wspaniałego w obcych widziałem kraiach; ale ciebie najmilsza Oyczyzno! tylko tu znajduię! — na tey tu ziemi urodzili się i żyli moi zacni pradziadowie i w łonie teyże ziemi spoczywaią!... Gdzie tylko rzucę okiem, ci ludzie, ich ślachtetny sposób myślenia, ich obyczaię naturalne, ich gościnność uprzejma; ich ięzyk wdzięków pełen, ich nigdy niepokonane męstwo; — wszystko, wszystko tu iest oyczyste! o iak przyjemnie iest żyć z temi ludźmi, z któremi na iedney ziemi urosłem i w nieyże do sądnego dnia spoczywać będę!

(namysła się i po chwili oglądaiąc się.)

Kogoż to postrzegam? — zda mi się że to najmilsza Matka moia Eudoxia i mój Wuy Łupuchin!

## Scena druga.

ALEXY. EUDOXIA. ŁUPUCHIN.

EUDOXIA.

(w sobolem futrze ponsowym nagle wpadając)

Alexy! mój najmilszy Synu! przecież  
mogę cię znowu przyciskać do serca mego!..

ŁUPUCHIN.

(w szubie soboley, włosami na wierzch wywróconey  
pod spodem bogato po narodowemu ubrany)Szczęśliwy iestem iż się doczekałem twego  
przybycia, mój najmilszy Wielki Xiążęciu!

(ściskaia się i całuia.)

MĘŻYKOW.

(wszedłszy za Łapuchinem stanął przy drzwiach i  
wszystkiemu się przysłuchuje.)

EUDOXIA.

Jakże cię Piotr przywitał?

ALEXY.

Przebaczył i zapewnił mnie o stałej mi-  
łości Oycowskiej.

EUDOXIA.

Nie ufay iemu... ia go znam lepiej... on  
iest nayniesprawiedliwszy z ludzi... mnie;  
Hrabiankę z nadpradziadów! poiąwszy za  
żonę, zepchnął z świetnego tronu, a za-  
mknął w ponurym Monastyrze!... dla cze-  
go? — aby się stał ieńcem Katarzyny z Ma-  
rienburga!...

ALEXY.

Matko najmilsza! tobie się tron należy!.. ty  
go znowu osiędziesz!... ia się uymę za ciebie.

EUDOXIA.

Błogosławić cię będę przez całe me życie ...

ŁAPUCHIN.

A Le Fort jaką grał rolę?

ALEXY.

Jako polityk... aby i Cara i mnie zobowiązał.

ŁAPUCHIN.

Nie wierz z nich żadnemu. Le Fort, co był pasterzem w górach Szwajcarskich, pochlebstwem zyskawszy ufność Piotra, wznosił się aż do Feldmarszałka; ten zaszczyt naychlubniejszy mnie się należy, podług prawa pokrewieństwa i zasług przodków moich. Nie długo cieszyć się nim będzie....

ALEXY.

Jakże to wykonać? —

ŁAPUCHIN.

Duma, nienawiść, zazdrość, zemsta i chciwość są odwieczne i nigdy niezwałone sprężyny: mam i ja moje... wierz mi Alexy!.. nie, nie hańbię siebie, gdy szczerze wyznaię, że pragnę skarbów, bo cóż iest człek bez nich? — iestem dumny, bom Hrabia od wieków i Szwagier Cesarza! — iestem mściwy, bom obrażony!...

ALEXY.

Nie sąż te namiętności haniebne?

ŁAPUCHIN.

Ci co ie słowami ganiaż, czynami wychwalają...

ALEXY.

Gardzę ludźmi, których czyny są ich  
edaniom przeciwne.

EUDOXIA.

Na to mamy zmysły, abyśmy ich uży-  
wali: — na cóż byłaby natura dała namię-  
tności, gdyby podług nich działać nie było  
wolno? — Zemsta! Zemsta!

Mężyków.

(przystąpiwszy śmiało do Alexego.)

Najjaśniejszy Pan wzywa Waszę Cesa-  
rzewiczowską Mość na sessyą do siebie o  
piątej godzinie.

ALEXY.

Zaraz tam przybędę... Mężyków! oprócz  
mnie nikogo tu niemasz widzieć.... Rozu-  
miesz!...

Mężyków.

Rozumiem i wypełnię rozkaz Waszey Ce-  
sarzewiczowskiej Mości.

(odchodzi głównemi drzwiami.)

ALEXY.

Aby sam Cesarz tu nie przyszedł; mu-  
szę iść zaraz do niego.

(odchodzi głównemi drzwiami.)

ŁAPUCHIN. (do Eudoxii.)

Zostań tu najmilsza Siostrze!... ja pójdę  
do mých stronników uwiadomić ich o wszy-  
stkiem, aby cały spisek dobrze kierowali.

(chce odchodzić.)

(4)

EUDOXIA.

(wstrzymując go.)

W tak ważnym momencie muszę ci wyznać rzecz wielkiej wagi. Wiesz bracie, że ja już była oblubienicą Romancowa, ale Piotr złudził mię trónem. Wyznając ci, że jednak zawsze serce moje najwyższą miłość czuło dla Romancowa: teraz i do śmierci kochać go będę. Idź do niego, zapewniy go o tem i powiedz mu, że z nami trzymając może jeszcze tron osiągnąć!... Wiem że i w sercu jego miłość ku mnie jeszcze nie ostygła, bo co dzień widzę tego dowody.

ŁAPUCHIN.

Siostró! spuść się tylko na mnie.

(odchodzi głównemi drzwiami.)

*Scena trzecia.*

EUDOXIA. ROMANCOU.

EUDOXIA. (sama)

Jak szczęśliwie zbliżam się do mego celu!... z urzędzenia Le Forta i Romancowa bywam wszędzie, choć nie znana... oto jestem nawet w Kremlinie... mój Alexy przybył... ach! gdybym tylko mogła Romancowa na moją stronę przeciągnąć!... O! gdyby się z nim zobaczyć! (zastanawia się.) Ale gdzie? jakim sposobem?

ROMANCOU.

(wchodzi nagle drzwiami pobocznemi.)

Otom jest! abym Ci Eudoxio! niegdyś  
moja Kochanko! a dziś Cesarzowo! złożył  
rzeczywisty dowód mojej stałej i szczerzej  
miłości.

EUDOXIA. (przerażona.)

Zkąd tak nagle?...

ROMANCOU.

Pracowałem tu w pobocznym pokoju, za-  
raz przy gabinecie Cesarza noc całą, dla  
przygotowania materyałów do sessyi, która  
natychmiast będzie u niego.

EUDOXIA.

Toś może i wszystko słyszał, cośmy tu  
rozmawiali?...

ROMANCOU.

Tak jest, — ale wiesz, że umiem mil-  
czeć... zjawiłem ci się tylko dla tego, a-  
bym cię przestrzegł, żebyś siebie, brata i  
syna na ślepy los nie wystawiała.

EUDOXIA.

Owszem, nas i ciebie uszczęśliwić chcemy.

ROMANCOU.

Ja, choć Ciebie iak dawniej tak i teraz  
kocham szczerze: luboś dla ręki Cesarza zo-  
stała mi niewierną... i iuż za niestałość  
iested ukaraną: ia wszelako o twym planie  
ni wiedzieć ani należeć do niego nie chcę:  
owszem....

EUDOXIA.

Jak to, ty niechciałbyś ze mną być na

tronie? — jeśli mnie kochasz!...

ROMANCOU.

Kocham Cię!... ale muszę wyznać wcześniej i otwarcie, że pod żadnym warunkiem do twego planu nie przystanę, owszem go wniwecz obrócę!... Żaden Obywatel zacy nie zdradził swej oyczyzny: a ja, Wielki Kanclerz Państwa! miałbym mego Cesarza zdradzić? — ja, który sam zdradą i zdrajcami pogardzam!... Kocham cię nadewszystko, ale miłość ku Oyczyźnie jest w sercu moym większą niż ku tobie Eudoxio!... Miłość musi ulegać cnocie i rozumowi. Żegnaj Cię!....

(odchodzi drzwiami pobocznymi.)

EUDOXIA.

Co za ciemny człowiek!... jaki niepolityk... ach! oby on nas nie wydał Piotrowi!... muszę go o to przynajmniej prosić.  
(odchodzi nagle do gabinetu za Romancowem.)

*Scena czwarta.*

(w sali audyencyonalnej.)

PIOTR. MĘŻYKOW. ALEXY.

PIOTR.

(sam jeden wchodzi i po chwili mówi.)

Nigdy jeszcze duch mój tak swobodnego nie użył spoczynku, jak dzisiejszey nocy: bom jest zupełnie szczęśliwy! Alexy, mój syn pierworodny, powrócił; musi więc ie-

go sposób myślenia byź iednakowy z moim; inaczej byłby w Neapolu został. O! gdyby on równie ze mną myślał o szczęściu Narodu, oycowska miłość moja dla niego byłaby bez granic.

(po krótkiem zastanowieniu się.)

Ale, co musiałbym czynić, gdyby już nie można było tych fałszywych zasad wyko-rzenić, które weń przy edukacyi jego wpo-fione zostały? gdyby się przy nich uporczy-wie trzymał, iakichże środków musiałbym użyć? (trochę milczy.)

Wy okropne myśli! nie trućcie mi téj iedyney przyjemney chwili! W młodości dręczyło mnie własne przekonanie o niedo-statku moiey edukacyi, a dziś truje me ser-ce, brak dobrego wychowania memu syno-wi. (zastanowiwszy się.)

Może iednak Alexy da się na drogę mą-drości nakłonić. Odtąd chcę go sam kształ-cić, a szczególnie w sztuce rządzenia, w sztuce ze wszystkich naytrudniejszey ale i nay-ważniejszey. Niech więc dziś pozna mych naypierwszych Ministrów, i dowie się od nich o terażniejszym stanie państwa.

(ogląda się i postrzegając Mężykowa.)

Czy Ministrowie zaraz przybędą?

Mężykow.

Natychmiast Nayiaśnieyszy Panie! — (zpe-mieszaniem) ale! ale! Nayiaśnieyszy Cesarzu!

PIOTR. Czy jest co nowego?...

MĘŻYKOW.

Daruy Najiaśnieyszy Panie! Nie mogę zataić nieszczęścia, które dziś we śnie przewidywałem....

PIOTR. (z ciekawością.)

Cóż tam?...

MĘŻYKOW.

Śniło mi się, że członki W. C. Mości przysięgły się przeciw głowie JEgo...

PIOTR.

Znaczy to, że Alexy co jest me serce, a Eudoxia, co powinna być mą prawicą, knują przeciw mnie spisek!... lecz ja w sny nie wierzę!... i pogardzam wszystkiemi zamachy nieprzyjaciół, bo ufam w wierność i przywiązanie do mnie wóyska i narodu.

MĘŻYKOW.

Lecz mój sen był iak na iawie!...

PIOTR.

Ani myślę już o tem.... niech wchodzą Ministrowie!

MĘŻYKOW.

Zaraz ich uwiadomię... (odchodzi.)

PIOTR. (sam.)

Miałżeby sen Mężykowa mieć iakie znaczenie?... Ale o to Alexy nadchodzi... może się co od niego wypytam...

A L E X Y.

(wszedłszy z powagą i uszanowaniem.)

Dzień dobry mój najmilszy Oycze! tyś  
kazał; więc przyszedłem...

(ukłoniwszy się stanął nieco z daleka.)

P I O T R.

Miło mi cię widzieć,.. ale tyś pewno  
jeszcze nie wypoczął,.. czy ci kto nie prze-  
szkodził spoczynku?...

A L E X Y.

Muszę wyznać, że mię dziś bardzo rano  
już mia matka Eudoxia i Stryi Łapuchin  
nawiedzili.

P I O T R.

Jak to?... oni w Moskwie i w Kremlu?...  
przeciw zakazom moim? więcej tu nie po-  
wstaną... Pewnie Ci nic dobrego o mnie  
nie powiedzieli...

A L E X Y.

Alboż nie mają przyczyny użalać się? —

P I O T R.

Z miłości ku Tobie musiałem ich wska-  
zać na wygnanie: oni ci dali przewrótne  
wychowanie... ale inną razą o tem.... Ja  
cię kocham najmilszy synu! natychmiast  
przyjdą moi Ministrowie i wyjaśnią tobie,  
jaki stan był narodu, gdy się pod moje do-  
stał panowanie, a jak daleko jest innym  
teraz; dowiesz się o mej pracy względem  
oświecenia narodu: ale iam tylko założył

fundament, twoją jest powinnością gmach ten wyżej budować, a najgodniejszy z następców moich, wiecznotrwałym szczytem go ozdobi.

ALEXY.

Zawsze iak najusilniey do tego dążyć będę, aby poddani moi byli kontenci...

PIOTR.

(obracając się spostrzega Ministrów.)

Otoż przychodzą moi Ministrowie. —

*Scena piąta.*

PIOTR. ALEXY. LE FORT. ROMANCOU. APRAXIM. DOŁGORUKI. KUTUZOW. WORONCOU. HETMAN.

(wzyscy bogato ubrani podług starożytnego kroju frankonskiego, a Hetman w paradnym uniformie Kozackim. Wszedłszy stanęli w półkoła przed Piotrem i Alexym.)

ROMANCOU.

(stoiąc w środku Ministrów.)

Na rozkaz Waszey Cesarskiej Mości stawamy!

PIOTR. (do Alexego.)

Mężowie ci ślachtetni są współnikami wszystkich prac i trudów moich; siły moje bez ich pomocy nie zdołałyby wykonać tak wielkich planów. Szanownym więc tym mężom, ty mój synu i cały naród, jest największe winien uszanowanie.

ALEXY.

(schyla trochę głowę, zimuo na nich poziera i milczy.)

PIOTR. (do Le Forta)

Szanowny mój Feldmarszałku! moja lądowa siła zbrojna, czy w dobrym stanie?

LE FORT.

Stan lądowej potęgi, iaki był na początku panowania Waszey Cesarskiej Mości, widziano to pod Narwą, a iaki jest dziś? — dowiodła to Pułtawa.

PIOTR. (groźnie i dumnie.)

Każdego, choćby największego wojownika! który się odważy państwo me napaść, napotka los Karola Dwónastego.

(do Le Forta.)

Zacny Feldmarszałku! aby moiej oycowskiej troskliwości wieczna w woysku pamiętka została, ogłoś Zwierzchnikom, że rozkazuję, aby nowozaciężnych po ludzku, po bratersku doskonalili. Niech pamiętają na miłość bliźniego. Niech tylko w młodych wojownikach zapalają ślachtetny honor rycerski i narodowy, a woysko moje będzie karne i bitne, bez udręczeń i obelg ludzką naturę hańbiących. Okrucieństwem brzydzi się każda wspaniała dusza.

(do Apraxima.)

Admirale Wielki! a moja potęga morską, w jakim jest stanie?

APRAXIM.

Dawniey świat nie znał Rossyiskiego okrętu, a teraz? dziwuje się nad tem, że

W. C. Mości flotta zwyciężyła Turecką i Azow zdobyła.

PIOTR.

(z ukontentowaniem.)

Ufam w Bogu! że morską moją potęgą,  
równie iak i lądowa będzie niegdys zbierać  
laury zwycięstw we wszystkich częściach  
świata!... (do Hetmana.)

Zacny Hetmanie! czem się teraz trudnią  
moi wierni i biegli Kozacy?

HETMAN.

Wielbiąc dobroć i wspaniałość Twój du-  
szy, Najiaśniejszy Panie! siedzą spokojnie  
na żyznych rolach, żywią swe żony i ho-  
dują dzieci, tusząc sobie chlubną nadzieją,  
że im podasz w krótkce sposobność dania  
dowodów miłości ku tobie, Najiaśniejszy  
Panie.

PIOTR.

Oświadcz im odemnie, że ich bardzo sza-  
cuję i kocham, bo oprócz męstwa i wierno-  
ści, mają bardzo wiele przyrodzonych ta-  
lentów i dobroci charakteru; nie posiada-  
jąc nauk ni języków, są najlepszymi prze-  
wodnikami wojska mego, choćby po całym  
świecie!... na dowód tego, iak bardzo ich  
wszystkich szacuję, wynoszę ciebie na go-  
dność Hrabiego, przyjm to dyploma.

(oddaje mu zwinięte dyploma.)

HETMAN.

(przyimując dyploma.)

Nayiaśniejszy Panie! bądź przekonanym że każdy z naszego ludu dla ciebie życie i dla twojej sławy, zawsze gotów jest umierać, bo twoje szczęście jest razem i naszym.

PIOTR. (do Woroncowa.)

Ministrze interesów zagranicznych! W jakich stosunkach iesteśmy teraz z naszymi sąsiadami?

WORONCOW

W naylepszych! ale spodziewam się wkrótce wszystko lepiej urządzić! Przyjmę nową politykę; nayprzód wszystkich sąsiadów iednego przeciw drugiemu podburzę, a gdy przez walki ieden drugiego zniszczy, podam plany do podziałów: słaby musi stać się ofiarą mocniejszego, ten wprzód coś dostanie, a to mu potem odbiorę i iego własne zagarnę.

ALEXY.

(z zadziwieniem i wzgardą.)

Czy ty nie znasz Rossyjskiego przysłowia: że wykręctwem cały świat przeydiesz a le nazad nie wrócisz się!...

PIOTR. (do Alexego.)

Ponieważ tak obłudną i haniebną politykę nie nawidzisz, poznaię ztąd, iż godnym iesteś synem moim. Widzę iż ciebie równy iak mnie duch ożywia. Zaleciłem wprzód umyślnie temu Ministrowi, aby

tak mówił, dla spróbowania twego moralnego charakteru; ale kontent jestem z ciebie, mój luby Alexy. Tak mój synu! zapewne, że polityka bez moralności jest grzecznem rozbojnictwem, i dla tego się zawsze źle kończy; tylko na sprawiedliwości zasadzona polityka, trwać będzie wiecznie i uszczęśliwi wszystkie narody. Choćby fałszywi politycy długo tryumfowali, sprawiedliwi wszelako ich nakoniec zwyciężą. (do Kutuzowa.)

Ministrze sprawiedliwości! powiedz nam, czy powszechna prawa dla państwa mego są już gotowe?

KUTUZOW.

Lubo wiem że mądre prawa tak są dla narodu potrzebne, iak słońce dla ziemi, wszelako nie mogłem ich ieseze dokończyć.

PIOTR.

Prawdziwie! jest to naytrudniejsze dzieło, bo musisz mieć wzgląd na tysiące ludów, które berłu moiemu hołdują.

(do Dołgorukiego.)

Lecz ty Ministrze oświecenia! przez wzorowych nauczycielów rozkrzewiając w narodzie cnoty prywatne i publiczne, możesz więcey dobrego zdziałać niż naymędrsze prawa ludowi zwyrodniałemu nadane. — Powiedz nam, czy usiłowania moje, względem oświecenia nie są nadaremne?

DOŁGORUKI.

Natura dała ludom północy wiele nieoczekiwanych darów; na ich gruncie każde nasienie nauk i kunsztów prędko wschodzi, i bujne owoce wydaie.

PIOTR.

Widzę to sam na sobie, bo w dwónastym roku ieszcze nic nie umialem!...

DOŁGORUKI.

A dziś Wasza Cesarska Mość iescś Prometeuszem północy.

PIOTR.

Ale i ślachta moia, powinna równie zę mną czynić; powinna pamiętać, iż ślacheckie, moralne czyny, nie mordy lub pożogi dały pradziadóm ich chlúbny zaszczyt ślacheckwa; powinni oni siebie i drugich przez cnoty i nauki uślachtetniać. Również i szanowny stan duchowieństwa, o! by zawsze miał przed oczami zbawcę rodzaju ludzkiego, i w moich wiernych poddanych zle wykorzeniał a dobre rozkrzewiał. Chcę bowiem aby i na północy powszechnie światło i cnota panowały. (do tegoż Ministra.)

A przemysł czy się powiększył nieco?

DOŁGORUKI.

Przed twemi czasy, Najiaśniejszy Panie! nieznano więcey iak tylko rolę i trzody, a dziś rękodzieła i handel dają swobodne życie milionom rodaków i cudzoziemców.

PIOTR.

Bogate są to skarby narodowe a razem i moje; lecz najdroższym i nigdy nie wyczerpanym jest ludność i dobre mienie wszystkich stanów. To oboje staraj się powiększać mój zacny Ministrze.

(do Alexego.)

Mój synu najmilszy! pielęgnować, wspierać i rozkrzewiać te niewyczerpane źródła prawdziwych bogactw narodu, będzie najwyższą, mój godny następco, twoją powinnością. Jam wypełnił moją i jestem szczęśliwy, gdy choć latorośle przemysłu widzę: ty zaś doczekasz się najslodszych owoców jego, a dusza moja z owych wysokości radować się i ciebie błogosławić będzie. Pamiętaj mój synu! o stanie miejskim i rolniczym, bo on jest tworcą i żywicielem wszystkich innych, iemu się więc należy, jeśli nie większy, równy iak innym szacunek.

ALEX. (z powagą.)

Zostawszy Cesarzem przedsięwezmę takie środki we wszystkich czynach moich, iakie uznaję za najlepsze.

PIOTR.

(nagle rozgniewany i surowo.)

Ugruntować oświecony system rządzenia moimi współbraci, jest moje najgłówniejsze

sze usiłowanie; — wszystkie urządzenia w tej mierze są już zaprowadzone.

ALEXY. (z uszanowaniem)

Spodziewam się że będę kiedyś nieograniczonym Samowładcą!...

PIOTR.

(nagle nieco rozgniewany, do Ministrów.)

Widzę że muszę sam na sam pomówić z synem moim: — już po sessyi.

(Ministrowie odchodzą.)

*Scena szósta.*

PIOTR. ALEXY. KATARZYNA.

PIOTR.

(do Alexego, zadziwiony, z gniewem.)

Zapewne więcej nie będziesz ograniczonym iak tylko przez podpis tych nowych ustaw, które ja od świątłych Europy Ludów dla szczęścia mego narodu przyjąłem i których kopią w ostatnim liście przez Cesarzową Katarzynę kazałem ci odesłać. Nieszczęśliwy!... i tyś odważył się przedemną stanąć, nie mając woli rządzenia podług moich zasad?...

KATARZYNA.

(wszedłszy nagle.)

Cesarzu!... moja, moja nie Alexego wina: oto jest list, któryś mi wczoray do syna twego oddał: nie odesłałam go, wiedząc że on zaraz miał przybyć: — mnie więc karz nie syna twego.

(oddać Piotrowi list zapieczętowany.)

PIOTR. (przerażony.)

Okropny losie!... Któż!... ja? ty? czy Alexy winien?

(po krótkiem zastanowieniu się do Alexego, odpięczętowałszy list.)

Treść listu tego jest ta sama, którą ci powiedziałem: ty masz albo ustawy rządzenia przezemnie przyjęte, podpisać jeszcze za życia mego, i obowiązać się, że podług nich i ty rządzić będziesz po śmierci moiej... albo wyrzec się następstwa do tronu mego...

KATARZYŃA.

Pozwól Wielkiemu Xiążęciu wrócić się za granicę, niech ten list tam odbierze i da nań odpowiedź...

PIOTR. (z gniewem.)

Stało się!... nie!... zostaw nas samych!

KATARZYŃA. (odchodząc.)

Pamiętaj Cesarzu! moja вина!...

PIOTR.

(do Alexego wskazując na list rozpięczętowany, leżący na stoliku.)

Żądam abyś natychmiast podpisał ten zbiór zasad mego rządzenia.

ALEXY.

(zawsze z uszanowaniem i powagą.)

Wyznaję ci szczerze mój najmiłszy Oycze, że kocham cię całym sercem, ale kocham bardziej jeszcze wszelkie ustawy nadpradziadków, kocham czystą oyczystość i narodo-

wość. Przysięgłem Eudoxii, Łapuchinowi i sobie samemu ani na krok od nich nie odstąpić. — Przysięgłem sam ie zachowywać i poddanym moim to zalecać.

PIOTR. (z entuzjazmem.)

A ja, ieszcze przed twym narodzeniem przysięgłem Bogu wszechmocnemu, że sam i następcy moi będą zawsze rządzić podług zasad światłych, mądrych i sprawiedliwych. Moja więc przysięga iest tylko ważną... podpisz zatem.

A L E X Y.

Wszystko, co tylko Oyciec i Cesarz rozkaże, uczynię chętnie, oprócz podpisania tych nowych ustaw..... — Zaprzysięgłem iuż starożytne dochować.

PIOTR.

Tem bardziéy żądam po raz ostatni, abyś natychmiast podpisał... albo odeydz!...

A L E X Y.

(z uszanowaniem i żalem.)

Krew kamienieie we mnie od bolu, że woli Oyca mego zadosyc uczynić nie mogę!... więc odchodzę. (odchodzi.)

PIOTR.

(sam ieden w gniewie i rozpaczy.)

Losie okrutny!... iuż myślałem że wszystkie trudności są pokonane: a tu się naywiększa zjawila!.. Coż mam czynić? — Kogo się radzić? — nikt mi nie zostaie, iak tylko ty Mądrości! nayprzyiaźniejsza

ludziom Bogini! . . . tobie ja do zgonu hołdować, ciebie się radzić i słuchać będę.  
(przechadza się, myśli i walczy sam z sobą.)

*Scena siódma.*

PIOTR. CHROBRY. ALEXY.

PIOTR. (woła głośno.)

Chrobry!

CHROBRY. (wszedł.)

Słucham Najjaśniejszego Pana! . . .

[PIOTR.

Wielki Xiąże Alexy niech tu przyidzie!

CHROBRY.

Zaraz mu to doniosę. (odchodzi.)

PIOTR. (sam ieden.)

Wszchemocny Boże! iak boleśnie mnie doświadczasz! cóż mam czynić? z kim ten interes tak nagły i niespodziany rozważyć? przewlekać go nie mogę: bo iestemże pewien iak długie iest paśmo życia mego? — a ia pragnę, aby założony fundament szczęścia narodowego był wiecznotrwały. Kogóż się poradzę? Leforta i Katarzyny nie mogę wezwać, bo pamiętam iak wczoray Alexego wychwalali. Albo ich osobisty interes tego wymaga, albo tylko są uczuciami serca powodowani; zawsze są stronnemi; rada ich nie byłaby mądrą i sprawiedliwą. — Mogłżebym poradzić się Mężykowa?

(po namyśleniu się.)

On mi w prawdzie wierny i gotów za

mnie umrzeć; ale rady jego użyć nie mogę, bo młoda krew jego wre nadto burzliwie. Nikt mi nie pozostaje, tylko Bóg i ja sam. (po krótkim zastanowieniu się.)

Albo czy mam pozwolić, żeby Alexy znowu iechał za granicę? — co za nieszczęście! największe nieszczęście! wojna domowa mogłaby ztąd wyniknąć. . . . Spokojność, szczęście i sława mego Narodu jest najważniejszym staran̄ mych przedmiotem; nie mogę tego zostawić losowi. Będę czynił to, co mi rozum i powinność każą. (myśli przechadza się i nieco łagodnie.)

Może się Alexy jeszcze namyśli; zapytam go się jeszcze raz; będę go namawiał z dobrocią; ale jeżeli wszystko nic nie pomoże: cóż mi wtenczas zostanie?

ALEXY. (wszedłszy smutny.)

Pewnie rozkażesz mi Cesarzu! abym znowu opuścił moją Oyczyznę.

PIOTR.

(z wymuszoną spokojnością i łagodnością.)

Nie, mój Synu! życzę sobie wiedzieć przyczynę, czemu ty się tak uporczywie wzbranasz rządzić podług mych ustaw?

ALEXY.

(czując swą obrażoną niby godność ale z uszanowaniem.)

Ponieważ one są moim przeciwnie . . .

PIOTR.

Jak to, mój Synu?

(5\*)

ALEXY.

Ty kochasz cudzoziemców i wszystko co jest cudzoziemskie, ja zaś kocham tylko rodaków i wszystko co jest oyczyste, iako to: język, prawa, sposób myślenia i życia moich przodków, a mianowicie ich obyczaje naturalne . . . . .

PIOTR.

Ludzie prawdziwie oświeceni nie mają żadnego człowieka za cudzoziemca, bo wszyscy składają tylko jeden naród; — naród ludzi uślachetnionych! . . .

ALEXY.

Ale Cudzoziemcy mogą przytłumić bogochwalstwo Oyców naszych! . . .

PIOTR.

Różne są bogochwalstwa, ale jeden tylko Bóg, Stwórca i łaskawy Ojciec wszystkich istot. Że jego cześć i chwałę w państwie moim wszystkie ludy swym sposobem i językiem wypiewują, nigdy siebie o to nieprześladowawszy: ten widok jest serca mego najmiłszą rozkoszą; — oby tak wszędzie i na wieki było! . . .

ALEXY.

Ani razu otém od mych wychowawców nie słyszałem. Nigdy w to wierzyć nie będę i zostanę przy moim zdaniu i przedsięwzięciu.

PIOTR.

(nie zważając na jego odpowiedź.)

Ponieważ najwyższym celem mego usiłowania jest szczęście narodowe, a do tego mogą tylko przyjęte zasady doprowadzić, zatem i ja nie mogę od tego odstąpić, czego po tobie wymagam. Więc jeszcze po ostatni raz, kochany Synu, Oyciec twój pyta się ciebie: czy ty tak panować przyrzekasz, iak ja za rzecz konieczną dla szczęścia mych ludów uznaię?

ALEXY.

(odważnie lecz z uszanowaniem.)

Przedsięwzięcie moje potwierdzam nieodzownie.

PIOTR.

(największym gniewem zapalony woła.)

Chrobry!

CHROBRY. (wszedłszy.)

Słucham Waszą Cesarską Mość!

PIOTR. (do Alexego.)

Zastanow się, potem będzie zapóźno!... sam będziesz winą twego nieszczęścia.

ALEXY.

(z pokorą i odwagą.)

Ja przedsięwzięcia mego nie zmienię, bo mam je za sprawiedliwe!...

PIOTR.

(w największej zapalczywości.)

Bądźże więc nieszczęśliwym, gdy sam tego żądasz, bądź raczej ty nieszczęśliwym,

niżbyś miał całe me państwo w nieszczę-  
ście pogrążyć. — Odday szpadę!... iesteś  
w areście!...

ALEXY.

(spokojnie oddając szpadę.)

Posłusznym bydź muszę rozkazom Ce-  
sarza i Ojca mego.

PIOTR.

(odbiera szpadę i przy stoliku ją stawia.)

Rozkazuję abyś poszedł do twego poko-  
ju i nie oddalał się ztamtąd bez moiej  
wiedzy.

(Do Chrobrego.)

A ty za iego osobę głową twoją odpo-  
wiesz. — Niech warta nikogo do moiego  
pokoiu nie wpuszcza — Odeydzcie!...

(Alexy i za nim Chrobry odchodzi.)

PIOTR.

(rozgniewany przechadza się.)

CHROBRY.

(nagle wróciwszy się.)

Nayiaśniejszy Panie! właśnie prosi o  
wysłuchanie Generał-Adjutant... .

PIOTR. (zapalczywie.)

Jużem rozkazał abyś żadnego nie wpu-  
szczał. (Chrobry odchodzi.)

PIOTR. (sam ieden.)

Cóż teraz daley czynić muszę!

## Scena osma.

PIOTR. Mężykow.

PIOTR.

(przechadza się zamyślony, słyszy hałas i targanie się za drzwiami, obraca się nagle, aż tu)

Mężykow.

(nagle wpadłszy.)

Racz wysłuchać Najjaśniejszy Panie!...

PIOTR.

(zapalony największym gniewem, dobywszy szpadę chce go przebić, mówiąc:)

Giń nieposłuszny! ...

Mężykow.

(odpiąwszy nagle mundur i nagą pierś nadstawiając.)

O! to twój Klitus: bądź Alexandrem! ...

PIOTR.

(zdumiony spuszcza szpadę.)

Nie! nie Macedońskim lecz Sarmatów chcę być Alexandrem! brzydzą się zemstą! ... Przebaczam i kocham nieprzyjaciół ... ale powiedź, co przymusiło cię do tego kroku? — (wtyka szpadę w pochwy.)

Mężykow.

(piers zakrywając.)

Moje słowo honoru, Najjaśniejszy Panie!

PIOTR.

Jak to?

Mężykow.

Pewnie Wielki Xiążę nie byłby z Neapolu wyjechał, gdybym go nie był hono-

rem zaręczył, że nie dozna żadney krzywdy, gdy do Moskwy powróci. Wiedząc o mem znaczeniu u Ciebie, Najiaśniejszy Panie, zaufał memu słowu i tu przyiechał. Ale, niestety! cóż się z nim stało?

PIOTR.

Ześ wierny w dotrzymaniu słowa i mądrze wypełniasz me rozkazy, udzielam ci godność Xiążęcia, choć imienia twych przodków nie znam. Osobiste zasługi, waleczność, cnota nauki i talenta, są u mnie naysprawiedliwszą zaletą do najwyższych godności. Dowod sprawiedliwości moiey, tobie wymierzoney, aby każdy widział, daję ci to samo znamię zaszczytu, które ia sam noszę.

(w kłada na Mężykowa wielki order brylantowy, który na stoliku leżał.)

MĘŻYKOW.

Każdy mąż zacny powinien rozkazy swego Monarchy wypełniać i przykładać się do powiększenia dobra nie tylko swego narodu lecz i całej ludzkości: bez nadziei najmniejszey zato nagrody: tem bardziey zaś czynić to powinni ci, którzy mają szczęście byđź bliższemi tronu i urzędy posiadają: oni to są przedobraziciele, oni powinni byđź i wzorem dla Narodu. Tak ia zawsze myślałem i czyniłem, Najiaśniejszy Panie! nigdy się na mnie nie zawiedziesz, do zgonu mego będę ci wdzięcznym i wier-

nym. Ale moje słowo honoru, dane Wielkiemu Xiążęciu Alexemu?

PIOTR.

Będzie wypełnione! . . . żadney on krzywdy nie dozna: postąpię z nim podług najsćislejszey sprawiedliwości . . . ani słowa więcey o nim, i nic się w sprawę jego nie mieszay, lecz wypełniay i nadal twoią powinność.

(przechadza się i rozmyśla.)

Rozkazuję ci abyś natychmiast postawił gwardye koło Kremlina. Cały zaś Senat, wszyscy wysocy Urzędnicy cywilni i wojskowi, wszyscy cudzoziemscy Posłowie i Dopusowani od moich ludów, przysłani dla powinszowania mi zwycięstwa pod Pułtawą, niech tu w całej świetności do Kremlina przybędą; a ztąd o II godzinie wszyscy udamy się do kościoła Katedralnego, gdzie wezwawszy Naywyższego o pomoc do najważniejszey sprawy narodowey, niech przybędą do sali koronacyney. Idź i wypełń wszystkie te rozkazy natychmiast iak najsćisley. (Mężykow odchodzi.)

### *Scena dziewiąta.*

PIOTR.

(sam jeden, po zastanowieniu się nad sobą samym zuczuciem i smutkiem)

O! iakżem nieszczęśliwy! pokonawszy wszystkich ogromnych nieprzyjaciół moich,

musiałem naywiększego ieszcze dożyć, a tym iest, niestety! mój pierworodny syn Alexy! . . . on chce zburzyć fundament szczęścia narodowego, który mnie tyle trudów kosztuje. Nie! dla Boga! nie zasłużyłem na los tak okropny.

(po chwili namyslenia się.)

W tak ważney sprawie nie chcę byź sam ieden sędzią: iestem człowiek! mogę się omylić. Poradzę się więc z Senatem, iako reprezentantem narodu. Głos narodu iest głosem prawdy; — a wola Monarchy iest świętem prawem dla narodu.

(po chwili, wzruszony.)

Mam tylko iedyne, nayulubieńsze dziecie! a tem iest — mój cały narod! . . . iemu poświęciłem całe me życie: dla iego szczęścia żadna mi ofiara nie iest za drogą.

(Koniec akta trzeciego.)

## Akt czwarty.

(Teatr przedstawia plac przed Kremlinem; w głębi po lewey niby brama Kremlinska, po prawey widać kolumnadę i drzwi otwarte niby do kościoła.)

### *Scena pierwsza.*

<sup>1</sup> (Gdy się zasłona podniesie wychodzi z bramy kremlinskiej i ciągnie się przez teatr ku

drzwiom kościelnym świetny orszak tym porządkiem przy odgłosie orkiestry, która gra marsz wspinały:

- 1) na środku Tearru niby na placu stoi tłum ludu pospolitego;
- 2) oddział Grenadyerów gwardyi z doboszami którzy się ieszcze za kulisami niby z daleka słyszeć daią;
- 3) Deputowani od rozmaitych Rossyiskich Europejskich i Azyatyckich ludów, iako to: Kałmucy, Baszkiery, Tunguzy, Jakuty, Samoiedzi, Czerkassi, Tartarzy, Kamszadale, Ostyacy, Kirgizy, Kuryle i t. d.
- 4) Po nich idą rozmaici Wysocy, Dworscy cywilni i wojskowi Urzędnicy;
- 5) za niemi Posłowie Cudzoziemscy, Europejscy i Azyatyccy; przed każdym z nich niosą chorągiew, na którym iest herb narodowy odmalowany;
- 6) po nich idą Senatorowie Rossyiscy, bogato ubrani;
- 7) Na końcu idzie Piotr, około niego Apraxim, Lefort, Romanców, Dołgoruki, Kutuzow, Mężyków i Hetman. Powłokę purpurowego płaszcza Piotra niesie czterech paziów, a baldachim niesie czterech Szambelanów; na każdym brzegu Baldachimu na wierzchu stoią Orły Rossyiskie;
- 8) Oddział Gwardyi zamyka całą paradę. Gdy cały ten orszak wszedł do kościoła, oddział Gwardyi na końcu idący stanął przed drzwiami kościelnymi, przed którymi i tłum ludzi został, natenczas słyszeć przywitanie Cesarza przez odgłosy trąb i kotłów a potem spiewanie i granie na pozytywku następujących czterech wierszy:

Ducha święty! co wszystko stworzyłeś  
z niczości:

Udziel nam choć iskierkę twej boskiej  
mądrości;

By o szczęście narodu sprawa arcy-  
święta,

Została sprawiedliwie, ściśle rozstrzy-  
gnięta.

(Po skończeniu muzyki scena się zmienia.)

*Scena druga.*

(w pokoju Alexego.)

ALEXY. EUDOXIA. ŁAPUCHIN.

ALEXY.

(sam jeden wszedłszy w smutku i gniewie po-  
grążony.)

W ubogiej chacie i potężnym Kremli-  
nie! iakże odmienne jest szczęście ludzkie!  
Wczoraj me serce opływało w radości —  
a dziś? — naysroższy ból ie rozdziera. —  
Któż te zmiany sprawuie? kto włada losem  
poiedynczych ludzi i całej natury? — w  
twoiey to mocy, o Boże! jest wszystko; po-  
dług twoiey woli wszystko się dzieie: — i  
potężne powstają trony i prędzey niż cień  
znikają... a wszystko podług twych mą-  
drych, odwiecznych planów, których żaden  
śmiertelny, choćby najmędrzy! zgłębić  
nie zdoła: taka jest niestałość losu nasze-  
go! — Widzę dziś iednak, że i nieszczęście  
jest dobrodziejstwem niebios: bo czuję w

sobie iakiś duch nadzwyczajny!... czuję w sobie siłę nad ludzką, zdolną do największych czynów.

(zamyśla się nad sobą samym a potem z żalem.)

Wszelako, gdy się nad przeszłem zastanawiam życiem; — nieszczęśliwy! nie mogę sobie przyznać, żeby ono było sprawiedliwe! to moje własne przekonanie największej mnie dręczy!... Któż mnie w tej nieszczęsnej doli pocieszy? nikt inny, chyba moja matka Eudoxia i mój Wuy Łapuchin; oboje równie jak ja, na wszystko odważni!...

(ogląda się i postrzegając Eudoxią i Łapuchina.)

Właśnie też oni w sam czas przychodzą!

EUDOXIA.

(nagle wpadając.)

Bodaybym nigdy niebyła matką, niż na świat tak nieszczęśliwego syna wydała.

(rzuca się z płaczem na Alexego.)

ŁAPUCHIN.

Mój iedyny Synowcze! nie zapomniy, żeś wielki Xiąże! nie poddaway się rozpaczy!... bo rozpacz przedstawia cień niepomyślności iako istotne nieszczęście!... Eudoxia iest słabego umysłu; ufay we mnie i w sobie samym, a w krótcie wszystkie nasze plany będą spełnione!...

EUDOXIA.

Krzywdzisz mnie i płeć moją!... Najwięksi Bohatyrowie, Ninus przed Semira-

midą, Antoniusz i Cezar przed Kleopatrzą, kolana swe zginali.

## ALEXY.

Niewczesne zarzuty i wzajemna pogarda, zgubią nas wszystkich. Zgoda! zgoda! ta nas wszystkich szczęśliwymi uczyni; czyńmy każdy co siły wydołają!... a czyńmy bez straty czasu, bo on nayprędzey ułata, a chwila pomyślna gdy raz bezkorzystnie upłynie, już się nigdy wrócić nie daie... powiedźcież, jaką mi przynieśliście pociechę? jaką radę?...

## EUDOXIA.

Jam wszystko gotowa uczynić dla ciebie nawet, gdyby trzeba umierać z tobą!...

## ŁAPUCHIN.

Nic łatwiejszego iak umierać namiętnością uniesiony; ale śmiercią ani sobie ni innym pomocy nie dajem; żyć długo, z złym losem walczyć, i nakoniec mężnie go pokonać, lub zginąć, to jest naywiększą chwałą!... Alexy! bądź dobrej nadziei; jeszcze dziś obaczysz skutki moich związków, i miłość twoich stronników. Zaręczam ci życiem moim...

(do Eudoxii)

Nie traćmy czasu, idźmy, przyspieszajmy wykonanie planu naszego.

(chęć odchodzić.)

*Scena trzecia.*

POPREDZAJĄCY. LE FORT. KATARZYNA.  
(maskowani w dominos.) MĘŻYKOW. (na końcu.)

A L E X Y.

(postrzegając Katarzynę i Le Forta.)  
Kogoż to widzę! coż od was usłyszę!...

K A T A R Z Y N A.

(z Le Fortem wszedłszy.)

Wszystko naysymptomsze dla ciebie  
Wielki Xiążęciu! i Następco tronu Piotra  
Wielkiego!

L E F O R T.

Wszelką pomoc do szczęśliwości twoiej,  
twego Oycy i narodu twego, nad którym  
niegdyś panować będziesz, pierworodny sy-  
nu samowładnego Cesarza Wszech Rossyi!..

E U D O X I A.

Już się dorozumiewam, nie wierz im  
móy synu!...

Ł A P U C H I N.

Łatwowierność często wprawia nas w nie-  
szczęście, równie iak i zbytńia podeyrzli-  
wość. Tylko roztropność zabezpiecza nam  
szczęście... Któż iesteście?

K A T A R Z Y N A.

(odmaskuiąc się.)

Otom nawierniejsza i nayszczliwsza  
przyaciółka Cesarza i iego Następcy, i  
twoia nieszczęśliwa Eudoxio! wszystko go-  
towam dla was (wskazuiąc na Alexego i Eudo-  
xią.) uczynić i nawet z tronu ustąpić, ie-

śli was i narod północny uszczęśliwić mo-  
gę....

EUDOXIA.

Udałaby ślachtetność, będąc do niey  
przymuszoną! — nayokropnieyszy widok  
dla mnie!... (na boku.) nieszczęśliwa! iż  
tu puginału nie mam.

(odchodzi nie co na bok i pała zemstą.)

LE FORT.

(dając się poznać.)

Jam też iest naypoufalszy i nayszczer-  
przyjaciel Cesarza, i was tu obecnych, ia-  
ko i wszystkich mieszkańców północy i ca-  
łego rodu ludzkiego!... bo gdy oyczyzna  
moia za małą iest dla serca i geniuszu me-  
go, stałem się przyacielem całego świata,  
i wszystkich narodów; szczęśliwy! iż iestem  
twórcą potężney siły zbroyney na półno-  
cy!... iednak gotow iestem skryć się przed  
światem, ieślibym przez to was uszczęśli-  
wił!....

ŁAPUCHIN.

Co za obłuda!... co za dumą!... nay-  
lepsza pora do zemsty!...

(odchodzi na bok dobywa pistolet i po kilka  
razy mierzy na Le Forta, strzelił, lecz chybił.)

LE FORT.

(obzierając się spokojnie.)

Ludzie zamierzaią! Bóg wszystkiem kie-  
ruie!...

ALEXY.

(na Eudoxią i Łapuchina wskazując.)

Ufam w tych i samym sobie; gardzę wa-  
mi i ofiary waszemi; miley mi będzie, gdy  
was przymuszę do ich wypełnienia! . . .

EUDOXIA i ŁAPUCHIN.

A potem zemście naszej dogodzimy! . . .  
(Le Fort przed Łapuchinem a Katarzyna przed  
Eudoxią stawiając.)

KATARZYNA.

Mścicy się! zabijay! . . .

LE FORT.

O to stoję przed tobą! przebijay!  
Kto mądrze i uczciwie działa, ten zemstą  
pogardza! . . .

ALEXY.

Taki sposób myślenia, światłym tylko  
mężom właściwy, czyni cię godnym mego  
przebaczenia . . . oddal się!

EUDOXIA.

Niech me oczy daley tych osób nie wi-  
dzą. (odchodząc) Alexy! pamiętay, żem two-  
ja matka! (odchodzi.)

ŁAPUCHIN.

A jam twój Wuy i Szvagier Cesarza!  
pamiętay com wprzód powiedział. (odchodzi.)

LE FORT (do odchodzących)

Poiednaymy się! zgodźmy się!

KATARZYNA.

Kochaymy się wzajemnie! . . .

LE FORT.

A będziem wszyscy szczęśliwi!...

A L E X Y.

Moje szczęście na tym zależy, abym wam nigdy więcej nie widział... oddalcie się!...

K A T A R Z Y N A.

Posłusznam tobie! choć obelżona, będę jednak pełnić powinność moją.

LE FORT.

Równie i ja myślę, pókim przekonany, iż pełniąc moją powinność, choć dla mnie ze szkoda i przykrością, jednakże czynię współbraci moich szczęśliwymi.

(ódchodzi z Katarzyną.)

A L E X Y.

(Sam ieden po niejakim namysleniu się.)

Jakież kroki przedsięwzēm na potępienie moje? Jak postąpi Senat zemną? — (ogłada się.) o to przychodzi Mężykow! — Cóż ten mi powie? —

M ę ż y k o w.

(wszedłszy z uszanowaniem.)

Nayiaśniejszy Cesarz i Pan moy wzywa Waszą Wielką Xiążęcą Mość, abyś raczył udać się do Senatu.

A L E X Y.

Bardzom ciekawy, co tam się dowiem. (chcąc odchodzić.) Ale gdzież twoie słowo honoru? — Tyś mię zaręczył w Neapolu, że gdy powrócę, żadney krzywdy niedoznam!..

MĘŻYKOW.

Nayiaśniejszy Cesarz zaręczył mi, iż Wielki Xiążę żadney nie doznasz krzywdy, lecz nayściślejszą sprawiedliwość!...

A L E X Y.

Poydę więc i przekonam się. (obay odchodzą)

*Scena czwarta.*

(w sali koronacyiney; w głębi Teatru stoi tron wspانياły, na którym Piotr siedzi, po bokach iego stoją Apraxim, Romanców, Le Fort, Dołgoruki, Kutuzow, Hetman i Mężykow, daley inni Senatorowie i Ministrowie Rossyjscy.)

P I O T R. (siedząc na tronie.)

Szanowny Senacie! i wszyscy zacni Mężowie obecni, przedobraziciele ukochanych ludów moich!

Wszechmocny Twórca Świata, łaskawy Oyciec wszystkich iestot, powierzył mi szczęście wasze: was uszczęśliwić iest powinnością moją. Do tego celu dążę wszelkiemi siłami. Gdym zagraniczne, kwitnące zwiedzał kraie, widziałem natenczas, na iak niskim stopniu oświecenia była Rossya. Nie miała praw, handlu, rękodziel, nauk, kunsztów i żadnego porządku. Ja sam nie posiadałem ieszcze potrzebnych wiadomości, gdym na tron wstąpił. Ale Bóg zesłał na mnie swego dobroczynnego Ducha, który mnie do oświeconych, obcych krajów wyprowadził, gdzie ia sam, nie wstydząc

(6\*)

się mojej niewiadomości, w Saardam zostałem uczniem w użytecznych naukach i kunsztach. Wróciłem potem do kraju i stałem się nauczycielem mego narodu. — Wyście to sami widzieli, że z siekierą w rękę! uczyłem sam budowania okrętów. Utworzyłem waleczne wojsko i sam je prowadziłem do zwycięstwa pod Pułtawą. Męstwo jest koniecznie potrzebne do zachowania wolności narodowej przeciw dzikim podbójców świata. — Skroń moją już zdobiją nigdy niezwiędłe laury zwycięstw mego Woyska! Niech żyją moi waleczni Współwoiownicy!

CAŁY SENAT.

(z entuzjazmem wykrzykuie.)

Niech żyje nasz Cesarz i Ojciec Narodu!  
niech żyje nasze waleczne wojsko! niech żyje cały naród!

PIOTR.

(wzruszony temi okrzykami, ociera sobie łzy, a potem mówi głosem pobożnym.)

Ale, choć wielkie dzieła wykonaliśmy: niech nigdy serc naszych dumą nie opanuje: bo dumą poprzedza upadek. Myślmy raczej, że nie nam! nie nam! lecz tobie Boże wszelka cześć i sława!

(po chwili głosem wspaniałym.)

Wiadomo wam że Bóg moje, iak i wszystkich ludzi uszczęśliwiające przedsięwzię-

cia pobłogostawił. Przewiduję duchem prorockim ową świetną przyszłość:

(głośnie i wspaniale.)

Przewiduję, że mój naród będzie wielkim, potężnym, oświeconym i szczęśliwym! Tylko ta nadzieja pobudzała mnie do wielkich czynów. — Ale gmach przezemnie założony musi być wyżej budowanym, inaczej państwo moje wpałoby znowu w dawny nieporządek. Ach! biada nam! zdać się, że to nieszczęście dobrym ludom moim zagraża. Wy znacie moje zasady rządowe; poznacie zaraz i zasady mego syna.

(do Mężykowa.)

Mężyków! niech tu Cesarzewicz Alexy natychmiast stanie.

Mężykow.

Doniosę mu to Najjaśniejszy Panie!  
(odchodzi.)

PIOTR. (po chwili z żalem)

Senatorowie! wy sami iścieście Oycami! czuiecie więc to dobrze, iak bolesno iest Oycu własnego oskarżać syna!... Ból ten iest naywiększą ofiarą, którą dla szczęścia mego narodu przynoszę. Tak to, biada mnie! muszę własnego syna oskarżać. (milczy i czuje wielkie bole wewnętrzne, ale usiłuje pokryć je i zwyciężyć siebie.)

ROMANCOW.

Najjaśniejszy Cesarzu! Z twej woli i podług życzenia narodu, na tak chlubny

godności postawiony, racz pozwolić, abym Ci choć w krótkości wynurzył uczucia narodu, któremi on pała dla Ciebie i twej Nayiaśniejszey Rodziny. Pamiętni iakich nieszczęść dawniey doznawaliśmy; a widząc się teraz tak uszczęśliwionymi przez Twoje starania: iesteśmy i będziemy przeięci nayszczęśliwszą wdzięcznością dla Ciebie Nayiaśniejszy Cesarzu: imie Twoje zawsze i nayspóźniejsi potomkowie nasi z świętem uszanowaniem wspominać będą! . . . Znamy bowiem, iż czem Bóg na niebie, tem iest dobroczynny Monarcha na ziemi; od niego wszelka szczęśliwość dla narodu wypływa. Żyi więc iak naydłużey! żyi każdą chwilę iak nayszczęśliwiey, nayukochańszy Oycze całego narodu!

CAŁY SENAT wykrzykuie.

Niech żyie Cesarz! Oyciec wszystkich stanów!

ROMANCOW. (kończy mowę.)

Nayiaśniejszy Panie! podobna tobie Rodzina twoia nie mniey iest dla nas szanowaną i miłą, bez którey ty, iak słońce bez gwiazd i księżyców, bydz nie możesz. Wiedz Nayiaśniejszy Panie! że co tobie iest miło i my to kochamy; co tobie przykro i nas to boli; nieprzyiaciele twoi, są i naszemi: Wszystko, co się tylko Ciebie tyczy, i nas to obchodzi: bo tylko naród z Monarchą i Mo-

narca z Narodem, zawsze może, i jeśli tylko chce, będzie szczęśliwy!...

*Scena piąta.*

POPREDZAJĄCY. ALEXY. CHROBRY. MĘŻYKOW.

ALEXY.

(za nim z daleka Mężykow i Chrobry stanęli. Alexy stanął z daleka przed tronem, nieco na boku, smutny, lecz pełen ufności.)

Stawam na rozkaz Ojca i Cesarza mego!

PIOTR. (do Senatorów.)

Otoż widzicie tego, który was niegdyś pogrążyć ma w nieszczęście. Wy, zastępcy całego narodu! wy macie sędzić w świętej sprawie moich ludów... Ale sędźcie sprawiedliwie!... dla tego was tu zwołałem!..

ALEXY.

(zawsze czując swą godność, spokojnie, z odwagą i uszanowaniem.)

Mnie bynajmniej więzienie nie hańbi; bom jest zupełnie niewinny. W Kaydany często już takich okuto, którzy cały ród ludzki uszczęśliwić chcieli.

PIOTR.

Jakież szczęście rodzajowi ludzkiemu chcesz ty wyświadczyć?

ALEXY.

Nie wiem, Najjaśniejszy Cesarzu! za co mnie uwięziłeś?

PIOTR. (do Senatu.)  
Czy syn jest winien posłuszeństwo Oycu?

SENATOROWIE.

Nieograniczone posłuszeństwo Oycu, Cesarzowi i prawu.

ALEXY.

Jam jest posłuszny Oycu, Cesarzowi i prawu.

PIOTR.

Czemuż więc nie chcesz obowiązać się na piśmie, iż po śmierci mojej podług zasad moich będziesz panował?

ALEXY.

Więc musiałbym zostać twoim niewolnikiem!...

PIOTR.

Rządzić podług mądrości, to jest prawdziwa wolność!

ALEXY. (patrzac na Senat.)

Nie myśl Oycze! iż wszyscy z twego panowania są kontenci!...

PIOTR. (bardziej rozgniewany.)

Nigdy powszechna użyteczność nie może się w początkach wszystkim podobać. Wiem, że niektórzy skarżą się na mnie. Ale to wcale mojej spokoyności nie mięsza; duchowni wiedzą dobrze tę naukę: oddajcie Cesarzowi co jest Cesarza; — od Szlachty niczego nie żądam, iak tylko aby

poddanych swoich za współbraci uważali i po ludzku z niemi postępowali.

ROMANOW.

Nie, Najjaśniejszy Cesarz nie żąda od nas nic niesprawiedliwego, a żądania jego wypełniamy z radością, bo ich celem jest szczęście wszystkich stanów!...

ALEXY. (na Senatorów.)

Nie tylko wasza powierzchowność, ale i wasza mowa, okazuje to jawnie, żeście nowomodni politycy! podchlebiacie Panu waszemu, póki się go boicie; ale gdyby los jego się zmienił: Ach! iakbyście się w ten czas i wy zmienili!...

PIOTR.

(do Alexego, rozgniewany.)

Alexy! nie zapominay, że mówisz do Senatorów, Reprezentantów całego narodu. — Od kogoś przyjął ten sposób myślenia?

ALEXY.

(nieco z zadziwieniem.)

Od kogo? — Od tych, którym powierzyłeś moje wychowanie i oświecenie. Moi wychowawce wpoili we mnie ten sposób myślenia, który karzesz tak surowo.

PIOTR.

(nieco na boku.)

Prawda! niedbałość w edukacyi młodzieży jest zbrodnią względem ludzkości, a roz-

szerzenie światła największem dobrodziejstwem. (Do Alexego, niby nie zważając na ostatnie słowa jego.)

Zatem, jeżeli widzisz że twój sposób myślenia nie jest dobrym, czemuż niechcesz go zmienić?... Pytam się więc Ciebie po raz ostatni, w obecności całego Senatu: (popędliwie.) Czy chcesz na przyszłość rządzić podług mych zasad? —

ALEXY.

(stałe i z powagą.)

A ja się oświadczam po raz ostatni i przed całym Senatem, że mam nadzieję tron odziedziczyć i z nieograniczonem prawem Samowładztwa!...

PIOTR.

(przytłumiwszy zapalczywość po niejakim milczeniu.)

Odeyź do twego pokoju, i będąc tam pod strażą, rozważ sobie twój nieroztropny postępek. — Nie dufay w to, żeś jest mym synem!

(na Senat patrząc z powagą.)

Moim i Senatu najwyższym jest celem powszechnie dobro i szczęście wszystkich stanów. Rozważ sobie to wszystko!...

ALEXY. (z powagą.)

Słucham rozkazów Cesarza! ale wszelako jestem Wielki Xiąże! będę więc pewnie kiedyś panował, a wtedy!... (groźnie spojrzawszy na Senatorów, odchodzi, Chrobry za nim.)

PIOTR.

Otóż widzicie teraz czego się potomkowie nasi spodziewać mogą! Taki sposób myślenia Alexego musiałby koniecznie pograżyć niegdyś w nieszczęście mój cały naród. Żądam więc od was dobrze rozważonego zdania na to: czy mógłbym wydziedziczyć syna mego, gdyby niechęciał przyrzec mi na piśmie, że po śmierci moiej podług najswiecieńszych zasad moich panować będzie? — Zdanie swoje przyśle mi Senat, przez Wielkiego Kanclerza i wybraną z pomiędzy siebie Deputacją.

(odchodząc namyśla się i wzruszony miłością Oycowską, mówi na boku.)

Poydę do Alexego i sam z nim pomówię: może da się nakłonić. Może usłucha Oycowskiej rady!... nad którą nie ma szerszej na świecie. (odchodzi i Mężyków za nim.)

*Scena szósta.*

(w pokoju Alexego.)

ALEX. PECZAŃSKI. PIOTR. MĘŻYKOW.

ALEX.

(wszedłszy przechadza się, sam do siebie, z największym gniewem.)

Byłże to głos Oycy mego którym słyszał w obecności całego Senatu? — Nazywają Piotra Oycem narodu! — Co za fałsz i podchlebstwo! (przechadza się i spostrzega Peczańskiego.)

Kogoż to widzę? — to Peczański mój najwierniejszy sługa!...

PECZARSKI.

(nagle wpadając.)

Wszyscy, wszyscy kochają Cię Najjaśniejszy Xiążęciu. Żołnierze, którzy niby Cię strzegą, są do twej pomocy; Eudoxia i Łapuchin o to się postarali, że wszedłem tu bez trudności. Ja zaś, służywszy tobie wiernie przez całe me życie, gotowym dla Ciebie natychmiast umrzeć!...

ALEXY.

Wiem, iż wierność ludów Sarmackich ku Monarsze swemu, który ich uszczęśliwić pragnie, jest nigdy niezmienną. — Ale cóż mi przynosisz?

PECZARSKI. (oddając list.)

Ten list Najjaśniejszy Cesarzewiczu!...

ALEXY.

Nigdy ci tey wierności i przywiązania ku mnie nie zapomnę.

(rozkłada list, czyta nieco głośno na boku tymczasem wchodzi Piert i podsłuchuje.)

„Alexy Wielki Xiążęciu! nie zapomnij  
„zasad, któreś wziął przy wychowaniu, żyj  
„i umieraj z niemi. Bądź dobrej nadziei,  
„bądź tylko stałym: wszyscy i ja z tobą żyć  
„albo umierać pragnę jako nayszczerszy  
„Przyjaciel. (zastanawia się.)

Któżby to pisał? może Eudoxia albo Łapuchin! może mój dawny wychowawca, lub inny Przyjaciel. Widzę z tego, że mi

na Przyjaciółach nie zbywa. Ach! wiem  
teraz w co ufać mogę. Nie potrafi mnie  
sam Cesarz ugiąć!...

PIOTR.

(z zapalem, ostatnie słowa usłyszawszy.)

Szczęśliwy! żem tu przybył: wszystkie  
twoje plany będą zniweczone.

(obrociwszy się, woła.)

Mężyków!

MĘŻYKOW.

(wchodzi nagle.)

Najjaśniejszy Panie!

PIOTR.

(wskazując na Peczarskiego.)

Zaprowadź go do Senatu; niech się go  
o wszystkim wypyta!...

MĘŻYKOW.

(do Peczarskiego.)

Idź nieszczęśliwy!

PECZARSKI.

(z żalem stojąc na progu obrocił się do Alexego.)

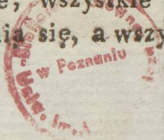
Wielki Xiążęciu! nigdy przeciwko tobie  
świadczyć nie będę. (odchodzi.)

PIOTR. (do Mężykowa.)

Żeby natychmiast Łapuchin i Eudoxia i  
wszyscy spiskowi byli oddani Senatowi do  
wyszukania prawdy, i sprawiedliwości!

(Mężykow odchodzi, po chwili opłonawszy z  
gniewu do Alexego.)

Widzisz mój Synu, iż sam los jest prze-  
ciwko tobie; wszystkie twoje nieprawie za-  
miary wydaia się, a wszystko to sprawia do-



broczynna Opatrzność, chcąc wczesnie przestzedz Ciebie, abyś nawrócił się do dobrego, i słuchał mey rady!... Cóż! nie nakłanisz się ieszcze do woli moiey?

ALEXY.

Nie! nie musiałbym bydź twym synem, gdybym nie miał stałości charakteru.

PIOTR.

Chwalebna jest stałość w dobrym a zgubna w złym celu.

*Scena siódma.*

PIOTR. ALEXY. ROMANCOU.

(z Deputacyą Senatu.)

ROMANCOU.

Podług rozkazu W. C. Mości, przynoszę wyrok zapadły w Senacie.

PIOTR.

Jakież jest zdanie Senatorów?

ROMANCOU.

(oddając wyrok Senatu.)

Podług wszelkich Boskich i ludzkich ustaw jest syn Oycu a Cesarzowi następcą jego nieograniczone posłuszeństwo winien; że zaś Wielki Xiążę Alexy Waszey Cesarskiej Mości słuchać nie chce, więc możesz go wydziedziczyć. O to jest zdanie w tey mierze, od całego Senatu podpisane.

PIOTR. (do Alexego.)

Patrz! oto jest wyrok Senatu, że kaźden Oyciec może wydziedziczyć syna swego, ie-

Jeżeli syn Ojca nie słucha, jeżeli Oyciec nic niesprawiedliwego od syna nie żąda.

A L E X Y.

(złakł się, ale zaraz odzyskał przytomność.)

Tak to! Jeżeli Oyciec nic niesprawiedliwego od Syna nie żąda.

P I O T R.

Alboż ja żądam co niesprawiedliwego od Ciebie?

A L E X Y.

Iestże w świecie większa niesprawiedliwość, nad takie ustawy, dla których musi upaść język narodowy, ubiór, obyczaje i prawa, które ja na wieki utrzymać pragnę?

P I O T R.

Zapewne! jeżeli naród już posiada dobre i sprawiedliwe prawa: inaczej zaś nie można mieć większej zasługi w narodzie, iak nadać mu mądre prawa i obyczaje ślacheckie, choćby je przejąć od iakiegokolwiek narodu.

A L E X Y.

Ja zaś kocham co jest oyczyste: nadpradziadów język, ubiór, obyczaje, prawa, słowem wszystko co jest narodowe.

P I O T R.

Widzę że my się nigdy nie zgodzim. — Używasz zdań tokowych tylko dla pokrycia tweich zasad fałszywych. Pytam się ciebie

po raz ostatni, czy chcesz moje zasady rządowe przyjąć albo nie?

ALEXY. (z uszanowaniem.)

Wyznaię szczerze i otwarcie, że ich nigdy nie przyjmę.

PIOTR. (z gniewem.)

Więc muszę dalej ieden krok postąpić w wykonaniu mych powinności jako Monarcha. Muszę uczucia oycowskie przytłumić: może to ciebie do rozumu nakłoni. Potwierdzam więc wyrok Senatu.

(bierze i podpisuje ze drżeniem wyrok. Potem z żalem i poważnie.)

Odtąd więc Alexy nie jest mój Syn i następca, lecz tylko prosty poddany.

(dobywa pismo z zanadrza i oddaje je Romancowi.)

Oddaj tę nową ustawę moją Senatowi; wyczyta on z niej, że Cesarz Rosyjski ma odtąd mieć prawo mianować swym następcą tego, kogo on sam najgodniejszym uzna. Donieś to zaraz wszystkim Posłom cudzoziemskim.

ROMANCOW.

Nayiaśniejszy Panie, prawdziwy Oycze całego państwa twoiego, Wielki Monarcho! ta nowa ustawa twoja wynosi Cię nad Likurga i Solona, najsławniejszych starożytności prawodawców!

ALEXY.

(z gniewem do siebie.)

Precz Alexy! ty musisz znowu iechać do Neapolu.

*Scena osmia.*

POPZEDZAIĄCY. MęŻYKÓW.

MęŻYKÓW.

(wchodzi ze strachem.)

Nayiaśniejszy Panie! Peczarski sam sobie śmierć zadał, aby przeciw swemu Panu świadczyć nie mógł — a Eudoxia i Łapuchin skryli się!... lecz wielu innych spiskowych oddałem do Senatu.

PIOTR.

Peczarskiemu, który umarł jako Rzymianin, wystawię pomnik wierności z Granitów Kaukazu! a Eudoxia i Łapuchin, jeśli za godzinę uwięzieni nie będą, twoją głową odpowiesz mi za nich.

MęŻYKÓW.

(przestraszony i na boku.)

Prędko się człowiek wznosi, lecz prędzej ieszcze upada! szczęśliwy kto nisko siedzi, bo go upadek bynajmniey nie trwoży. (chce odchodzić.)

PIOTR.

Czekaj ieszcze! (przechadza się zamyślony, po chwili do Mężykowa.) Idź i zabierz wszystkie papiery Łapuchina i Eudoxii, i oddaj ie Senatowi natychmiast.

(Mężykow odchodzi.)

ALEXY.

Ja zaś proszę o paszport do Neapolu!

PIOTR. (z gniewem.)

Sprawa twoja jeszcze się nie skończyła. Musisz mi wydać tych wszystkich, którzy cię do ucieczki za granicę namówili i przysięgli, że mi tron wydrą a Ciebie nań wsadzą. (z większym zapalem.) Jeśli mi tych zbrodniarzy nie wydasz, ciebie się trzymam: ty musisz mi za nich odpowiedzieć.

(do Senatorów.)

Idźcie teraz do Senatu, donieście mu to wszystko, co się tu stało, i podajcie mu oraz do rozsądzenia następujące pytanie: czy Alexy nie ściąga na się kary śmierci za to, iż pod czas mey niebytności w kraju do spisku na me życie i zaburzenie państwa należał? — Dowody na to wyczerpa Senat z świadków i papierów sobie oddanych. Niech mi natychmiast swój wyrok sprawiedliwy przez Ciebie Kanclerzu przysła.

ROMANCOV.

Zaraz to uczynię Nayiaśniejszy Panie!

ALEXV. (do Senatorów.)

Czy dla tego was Cesarz wybrał sobie na poufałych Ministrów, abyście mu pochlebiali i prawdy nie powiadali? nie poznaciecież wy okrutnych planów jego? wy je dobrze widzicie! ale iestecie nadto bojaźliwi, abyście prawdę mieli mu powiedzieć: wy drżycie przed nim! Chcielibyście z tronu go wyzucć, abyście sami z pewnością

głowy nosić i skarby wasze zatrzymać mogli. Wy iścieście modni Panowie tak iak i wasze ubiory: czekacie tylko na nieprzewidziane nieszczęście Bożyszczu waszego, abyście go odstąpić i wszystkie zbrodnie wasze na niego zwalić mogli. Znam ia charakter zmienników! Cesarzu! wkrótce się przekonasz, że moi staromodni ziomkowie są mi wierniejsi od twych bezbrodnych przybylców!...

PIOTR.

(rozgniewany w 2.)

Chrobry!

CHROBRY.

(wszedł i stanął cicho.)

PIOTR. (do Alexego.)

Ty mówisz nadto zuchwale!.. Poydziesz teraz do ścisłego więzienia!... Chrobry! day bacznosc!..

ALEXEY.

(z odwagą i godnością.)

Posłusznym będę aż do śmierci!... ale się nigdy nie namyślę. (odchodzi z Chrobrym.)

PIOTR. (do Senatorów.)

Znam bardzo dobrze ten sposób mówienia: Łapuchin i Eudoxia mówią przez Alexego; dumni i bogactw chciwi, zemstą ku mnie pałający, radziby szczęście i sławę całego państwa poświęcić; aby tylko swym namiętnościom dogodzić — haniebne poczwary!... Nie! Senat, reprezentantów narodu, nikt odemnie nie odłączy, odemnie,

(7\*)

któremu państwo, północy największe w świecie, winne jest fundament swej wielkości. Ja szacuję wszystkie narody, równie iak mój własny, i sprowadzam do mego państwa tyle dobrego, ile i zkąd tylko mogę.

ROMANCOW.

Każden prawdziwy! każdy miłośnik Ojczyzny! kocha i uwielbia Ciebie, Najjaśniejszy Panie! bo na tym wiecznotrwałym fundamencie, który założyłeś ku wielkości naszej Ojczyzny, będzie ona niegdyś potężną, będzie iako olbrzym stała między narodami Europy: czczona od wszystkich części Świata!...

PIOTR.

(opłonawszy po chwili, z zapalem wzruszony.)

Pójdę do mego Syna! którego ach! niestety! nigdy Oycem byź nie przestanę: a Wy się wróćcie do Senatu, wypełnijcie waszą powinność i donieście mi skutek naradzeń waszych. Ale we wszelkich naradzeniach nigdy nie zapomniycie: że Monarcha jest głową całego Narodu! — nigdy przeto Naród od Monarchy a Monarcha od Narodu odłączyć się nie powinien. Sława i szczęście są wspólne dla Monarchy i Narodu. Zawsze Monarchę z Narodem, Naród z Monarchą łączyć powinno iedność i miłość wzajemna.

(Koniec Aktu czwartego.)

## Akt piąty.

---

### Scena pierwsza.

(w ciemnem więzieniu, gdzie się pali lampa, na stoliku stoi zegar, puchar, butelka z wodą i kałamarz z piórem; na boku leżą kaydany.)

A L E X Y.

(rozpaczając z powagą.)

Bodaybym nigdy na świecie nie powstał, niż urodzon do tronu, a teraz w więzieniu!..

(ogląda się na około.)

Ani iednego nie widzę z tylu milionów, których uszczęśliwić pragnę!... żadnego!.. żadnego!... w szczęściu nadto przyiaciół, w nieszczęściu ani iednego!... wszyscy, nawet ci opuszczają, którzy nam bogactwa i honory są winni.

(po nieiakiem milczeniu.)

Nie uchwycaż Łapuchin i Eudoxia środków dzielnych, aby mnie uwolnić? — wszakże mają tyle przyiaciół; — i mnie też na nich nie zbywa... Ach! może iednak muszę zginąć!... Wszystko nadaremne! gdy nieszczęsne wrogi, — gdy ślepy los, — gdy chimeryczna fortuna, — gdy ludzie i bogi sprzysięgną się na zgubę, choćby najpotężniejszego pod słońcem — musi upaść!..

(po chwili.)

Prawdziwie!... okropne popeliłem zbrodnie!... dręczyłem najlepszą małżonkę me-

ią Amalią!.. Niestety! nie znałem dobroci  
 iey serca za życia!.. dziśbym rad trzykroć  
 za nią umierał, abym ją ożywił!.. Amalio!..  
 kacham cię!.. w dowód tego chcę uszczę-  
 śliwić najmilsze dziecię nasze!.. Byłaś na  
 ziemi, bądź i w niebiosach dla mnie życzli-  
 wą: — Duchy w niebiosach zemsty nie znaią!..  
 (zatapia się sam w siebie, potem oglądając się.)

Któż się tam przybliża? — Le Fort! —  
 narzędzie mego oycy!..,.. Niestety! prędey  
 na świecie tyranów zabraknie niż tak po-  
 dłych ludzi, którzy łaknąc złota, ofiarują  
 się udręczycielom za haniebane narzędzia do  
 ich zbrodni. Ale szczęściem dla ludzkości!  
 że dobroczynna Opatrzność i mistrzów i na-  
 rzędzia zawsze nakoniec wniwecz obraca.

*Scena druga.*

ALEXY. LE FORT.

LE FORT.

(wszedłszy z uszanowaniem.)

Najjaśniejszy Cesarz wzywa abyś Wasza  
 Wielka Xiążęca Mość stawił się przed nim.

ALEXY.

(dumnie i pogardliwie patrząc na Le Forta.)

Wiesz dobrze, żem iuż nie iest Wielki  
 Xiąże; lecz mi podchlebiasz!...

Jestem rodem Obywatel Szwajcarski!  
 gardzę pochlebstwem; wypełniam tylko po-

winność moją z winnem uszanowaniem dla wszystkich ludzi i z należytą rozwagą.

A L E X Y.

Znam ciebie.... znam twoy początek i twoie zamiary... tyś cudzoziemiec!...

L E F O R T.

Dla mnie nie masz cudzey ziemi. Cała kula ziemską jest dla dzieci iednego Oycy stworzona. Oby! te dzieci przestały raz przecie nienawidzić się i mordować nawzajem! stały pokoy uszczęśliwiałyby ludźkość i wszystkie narody uważałyby się za iedną rodzinę!...

A L E X Y.

Widzę, że i tu ieszcze iak w dolinach szwajcarskich złoty wiek sobie marzysz, którego nigdy nie było.

L E F O R T.

Ale bydź może!... Niech tylko Mędrcoy, niech Monarchowie światli porozumieją się z sobą, niech oświecą narody, niech dadzą sprawiedliwe prawa dla wszystkich stanów: ręczę iż przyidzie wiek złoty.

A L E X Y.

Powabna i miła ale czcza idea!...

L E F O R T.

Cała natura, ze wszystkimi tajemnicami, była wprzód tylko ideą Stworcy: chciał i uistnił ją. Tak i dzieła ludźkie były

wprzód ideami Mędrców: chcieli, pracowali i wykonali dzieła dobroczynne i wieczyste. Będą i moje idei wtenczas wykonane, gdy przyjdzie wiek Monarchów sprawiedliwych, Mędrców prawdziwych i szczerých przyjaciół ludźkości.

A L E X Y.

Nie rozumiem ciebie i nigdy się z tobą nie zgodzę. — Idź i powiedź Cesarzowi, że gdy z ust jego własnych słyszałem me uwięzienie, nie śmiem też ztąd oddalić się bez ustnego rozkazu jego.

L E F O R T.

Doniosę to Najjaśniejszemu Panu.

(odchodzi.)

A L E X Y. (sam ieden)

Przyjemniey jest rozkazywać choćby w więzieniu, niż władać berłem a bydź posłusznym.

(zatapia się w myślach, przechadza; — wielki dzwon niby zegaru na wieży bnie dwónastą; — poczem mówi wzruszony nymocniey.)

Nieszczęsna iakaś uderzyła godzina!... summienie się burzy!... serce przeciw rozumowi walczy!... dręczące uczucia i myśli we mnie powstają: — iak piorun co życie nagle wydziera. — Ach! nieszczęśliwy!.. pamiętam że błagałem raz Boga, aby dni Oycy mego skrócił, żebym ia tem prędzey na tronie osiadł!.. Precz okropna myśli!..

cała przeszłość jest piekłem dla mnie!...  
śmierć!... piekło!...

*Scena trzecia.*

ALEXY. EUDOXIA. ROMANOW. PIOTR.

ALEXY.

(postrzegłszy nadchodzącą Eudoxią, mówi przed-  
ko, przerywając i ze strachem.)

Coż widzę? — duch iakiś się zjawia! —  
same nieszczęsne duchy dziś mię otaczają!..  
może to duch mojej Amalii!... Ach!...  
może ona chce zemstę wykonać?... dokąd  
się skryję nieszczęśliwy?.... Nie jest to  
śmierć? — iak wybladła, ponura! nielitości-  
wa! Może ostatnią przychodzi mi zwiasto-  
wać godzinę życia?... O! gdyby się ziemia  
i piekło podemną roztwały i żywcem mię  
pochłonęły: razemby się me udręczenia  
skończyły. — Biada mi! ona się zbliża!..

(cofa się nieco w tył.)

Boże sprawiedliwy! właśnie jest sama  
północ! gdzie i piekielne duchy po ziemi  
latają... gdzież się skryję nieszczęśliwy?..

(odwraca oczy i idzie nieco na bok.)

EUDOXIA.

(w białej sukni i kwefem okryta, ze strachem  
i oglądając się, czy kto nie czyha.)

Alexy! mój najmilszy synu!.. iam Eu-  
doxia, twoja matka!... nie bój się!... już  
cała Moskwa stoi pod bronią i otacza Kremel,  
aby cię na tron osadzić!...

## ROMANCOW.

(nagle za Eudoxią wszedłszy, przerywając iey ostatnie słowa.)

Mylisz się Eudoxio! wszystko się stanie podług woli Cesarza! on wszystkie wasze plany wniwecz obróci!... Nie rachuy, Eudoxio! na miłość moją ku tobie. Ja kocham Monarchę, iako obraz całego narodu, bardziej niż ciebie i mnie samego. Mój interes osobisty, gdy z publicznym pogodzić nie mogę, chętnie poświęcam dobru powszechnemu. Tak moi przodkowie, tak ja i moi następcy, tak wszyscy mężowie ślachetni myśleli i zawsze myśleć i działać będą, póki cnota pod słońcem nie zamieni się w czcze nazwisko. To szczere i wczesne wyznanie moje, przyim najmilsza Eudoxio! iako rzetelny i ostatni dowod miłości moiey ku tobie. Wiedząc o każdym kroku twoim, przybiegłem tu, ostrzedz cię, abys się ratowała, bo tu natychmiast Najjaśniejszy Cesarz nadeydzie. —

(do Alexego.)

Wielkiego Xiążęcia zaś błagam imieniem całego Senatu, aby się do woli swego Oycy i Cesarza nakłonił.

EUDOXIA. (obzierając się.)

Ach! o to mój udręczyciel nadchodzi!..

## ROMANCOW.

(wziąwszy Eudoxią pod rękę stawa przy ścianie; i gdy Piotr wszedł, wychodzą obay niepostrzeżeni od niego.)

PIOTR.

(tonem pomieszanym, z gniewem i żagodnością.)

Żądałeś abym sam do ciebie przyszedł: uczyniłem to, abym cię przekonał, że twój Oyciec. — Alexy! mój synu najmilszy! czy się jeszcze nie namyśliłeś?

ALEXY. (z powagą)

Jak zawsze myślałem, tak będę myślał i do śmierci.

PIOTR.

Więc będziesz nieszczęśliwy! ręczę ci jak Oyciec i Cesarz. Ja i Senat wiemy dobrze co się dzieło i dzieie...

ALEXY. (na boku.)

Chce mnie zastraszyć!... Nie! nieustraszonym jak mój naród, i ja Wielki Xiążę Rossyiski! nieustraszonym bydź muszę.

(odtąd zaczyna w siebie zatapiać się, czuje stopniami co raz większy gniew i rozpacz; przechadza się w głębi teatru, mało zważając na to, co się dzieie na przodku.)

PIOTR.

(na przodku teatru, czując niby słabość umysłową, sam do siebie.)

Gdzież jest teraz wszelka moja siła, moja uroiona niezwyciężność! gdzież ów Monarcha doskonały! którego mój rozum sobie malował! który szczęście swego narodu nad własne i rodziny swojej przenosi? — Tak jest! i ja jestem człowiekiem i oycem!... Serce mi każe przebaczyć Alexemu, a rozum jest przeciwny. — Cóż mam czynić? —

nędzy ostatnich napomnień, przymusów i postrachów. Już wydziedziczony: — śmierć! jego podpiszę. Może go to przestraszy, wzruszy i do mey woli nakłoni.

(po chwili wzruszony, na boku)

Jednak mogę mu potem wszystko przebaczyć; mogę odwołać oba moje wyroki. Bóg stworzył go synem i następcą moim: Bóg też losem mego państwa i po śmierci moiey najlepiey kierować będzie.

*Scena czwarta.*

ALEX. PIOTR. LE FORT. KATARZYNA.

PIOTR.

(postrzegając wchodzących.)

Otoż nowe utrapienia dla mnie się zjawiają!....

KATARZYNA.

(stoiąc po prawey Alexewicza w smutku po-  
grążona, w czarney sukni, ma na sobie wiele klejnotów.)

Cesarzu! na twoją miłość ku mnie! na moje usługi nad Prutem! na wszystko co ci jest świętem i drogiem, zaklinam cię i błagam: przebacz, uwolń i kochay twego syna Alexego!...

LE FORT.

(stoiąc po lewey Alexewicza.)

J ja o to samo błagam w nagrodę za wszystkie moje prace i trudy, doznane w ukształceniu tego woyska, którem W. C. Mość najsławniejszego Woioownika i największe-

go nieprzyjaciela swego pod Puławą zwyciężyłeś.

ALEXEWICZ.

(w środku Katarzyny i Le Forta stawszy, wystąpił i całując ręce Piotra.)

Mnie ukarż śmiercią, a przebacz mojemu Ojcu!...

PIOTR.

(zdumiony, po chwili.)

Gdybym był Ojcem tylko Alexego i przyjacielem waszym, i gdybym nie kochał iak tylko ciebie, mój wnuku, przebaczyłbym Alexemu, bez prośby waszey: ale iestem Ojcem całego narodu i przyjacielem całej Iudźkości. Muszę więc postępować za surowo iako na człowieka pospolitego, lecz sprawiedliwie iako na Monarchę!... Ale cóż was do tego kroku przywiodło? —

KATARZYNA i LE FORT.

Nasza sława! Nayiaśniejszy Panie!

ALEXEWICZ.

Moja miłość i powinność ku Ojcu!

(pocałowawszy ręce Piotra idzie do Alexego w głąb teatru i całując ręce iego, z nim się przechadza.)

PIOTR.

(do Katarzyny i Le Forta.)

Jak to?

KATARZYNA.

Nie będzież potomność sądziła, żem ia się iako macocha, przyłożyła do śmierci.

Alexego, aby mój własny, przed półrokiem  
narodzony synek, był kiedyś następcą tronu?--

LE FORT.

Alboż nie powiedzą ludzie, sami niedo-  
łężni lecz innym sławy zazdrośni, żem się  
i ia do nieszczęścia Alexego przyłożył, a to  
z boiaźni ściągnienia zemsty iego albo Ła-  
puchina?

PIOTR.

Ja waszą niewinność zaświadczę.

LE FORT.

Potomność równo o tobie Cesarzu iak i  
o nas twych poddanych sprawiedliwie są-  
dzić będzie. Potomność tylko iest sprawie-  
dliwym sędzią czynów ludzkich, a szczegól-  
niey dzieł bohaterów.

PIOTR.

Ja czynię com powinien, i równie mało  
dbam o współczesnych iak i o potomność.

LE FORT.

Dobrze iest przecie byź kochanym od  
współczesnych a wielbionym od potomności.

KATARZYNA.

Po życiu swobodnem nie pragnę iak tyl-  
ko sławy w potomności!

PIOTR.

A ia? — po życiu pełnem prac i tru-  
dów! pragnę z tem przekonaniem umierać,  
żem każdą chwilę poświęcił dla szczęścia

mych ludów: resztę zostawuję sprawiedliwości Wszechmocnego Boga, który dla mnie jedynym iest Sędzią sprawiedliwym.

KATARZYNA. (rozczulona.)

Cesarzu! odbierz te perły, te kamienie drogie! — iedną tylko perłę, co pod sercem moim urosła: — mego lubego synka! zatrzymam sobie: poydę z nim do Maryenburga i w średnim stanie będę szczęśliwszą tam w samotności, niż na tronie pełnym zazdrości, zgryzot i udręczeń!...

(zdiawszy ze siebie składa swe ozdoby na stoliku.)

LE FORT. (odpinając ordery)

Składam ci znaki zaszczytu, Nayiaśniejszy Panie! któremiś zasługami moimi nagrodził, których mi Hrabia Łapuchin zazdrości i życie mi wydrzeć usiłuje. Wróć się do oyczystey ziemi, — ach! choć obcym!... ale dla ślachetney sprawy służywszy! — w ciemem ustroniu, ostatnie dni życia mego przepędzę, i iak Kuryusz, bywszy Rzymian Dyktatorem, oyczystą uprawiając rolę, będę szczęśliwy!...

(składa swe ordery na stoliku.)

PIOTR.

(odszedłszy na bok, z uczuciem.)

Niech mnie najmilsze osoby: zacna żona, iedyny synek i przyjaciele opuszczą; ia przeciw powinności Cesarskiej ani kroku nie postąpię: choćbym tron i berło stracił!.. Idźcie!... opuście mnie!... słodka sa-

motność i śmierć nawet za powinność i  
szczęście całego narodu!...

ALEXV.

(zbliżywszy się nieco do Le Forta i Katarzyny.)

Jedyną mi uczynicie łaskę: oddalcie się  
natychmiast!...

(do swego synka, który łązy swoje ociera.)

Nie płacz mój synku iedyny! wkrótce  
będziesz na zawsze przy mnie.... teraz o-  
deydz!... (Alexewicz odchodzi płacząc.)

PIOTR.

(do Le Forta i Katarzyny.)

Rozkazuję wam abyście natychmiast odešli.

KATARZYNA. (odchodząc.)

Cesarzu! posłuszną iestem tobie: ale przy-  
sięgam ci, iż ieśli Alexemu nie przebaczysz;  
moja miłość na zawsze wygaśnie dla ciebie.

LE FORT.

I moja gotowość do wszelkich usług!..  
moja przyiaźń i życzliwość!...

(odchodzi za Katarzyną.)

KATARZYNA.

(obrociwszy się na progu.)

O! bym Alexego nie przeżyła!.....

(odchodzi.)

*Scena piąta.*

ALEXV. PIOTR. MĘŻYKOW. ROMANCOW.

(z Deputacją.)

MĘŻYKOW. (wszedłszy.)

Xiąże Romancow z Deputacją Senatn  
prosi o posłuchanie W. Cesarskiey Mości.

Piotr.

Niech weyda!...

Mężykow. (odchodzi.)

ROMANCOU.

(z Deputacją wchodzi.)

Piotr. (do Alexego.)

Oto iest Deputacya Senatu, ktora ci wyrok iego ogłosi. (do Romancowa.) Jakiż wypadł? —

ROMANCOU.

Przy roztrząśnieniu sprawy W. Xiążęcia, wpadł Senat na to podeyrzenie: że Eudoxia i Łapuchin chcieli podburzyć pospolstwo i szczątki streliców, i przy tey pomocy wsadzic na tron Alexego, aby pod imieniem iego sami panować mogli. Po ścisłem rozpoznanii wszystkich dowodów, wysłuchaniu świadków i wyznaniu samychże zbrodniarzy, wykazało się oczewiście, że Alexy o tym planie wiedział; a że go nie wydał i wydać nie chciał, został on więc na śmierć wskazany. (oddaie wyrok Piotrowi.)

Piotr.

(czyta wyrok po cichu, w iego twarzy i gestach widać bolesne wzruszenia; potem:)

Deputacya Duchowieństwa przyłączyła tu uwagę: że ia mógłbym tak postąpić z Alexym, iak Król Dawid z Absalonem: — że mógłbym Alexemu przebaczyć! — Chętniebym to uczynił: — ale cóż spotkało na-

ród Dawida? — bywszy wolnym i niepodległym, dla słabości swych Rządców, niestety! pod obce poszedł iarżmo. O wolność i niepodległość mego Państwa, ja muszę mieć staranie: wolność i niepodległość obcym iest to życie narodowe: bez nich iak w naturze bez słońca, wszystko dobre więdnienie, wysycha, umiera. Wcześniej ztemu zapobiegać a dobro zaszczepiać i rozkrzewiać moją iest powinnością.

(po chwili, z boleścią i żalem do Alexego.)

Słuchaj Alexy! mój Synu! ach! mówię ci: mój Synu! bo serce meie ieszcze cię kocha po oycowskiu! — Nie zmieniszże ty twego sposobu myślenia? —

(za teatrem słycać z daleka hałas, strzelanie i bicie gwałtu w dzwony.)

*Scena szósta.*

POPREDZAJĄCY. MĘŻYKOW. CHROBRY (z wartą.)  
ŁARUCHIN (z tłumem p. spólstwa zbroynego.)

A L E X Y. (nabiera męztwa.)

R O M A N C O W.

(stanąwszy z Senatorami około Piotra.)

My Senatorowie iestęmy od Ciebie, N. Panie nierozdzielni: my z tobą żyć i umieć będziem.

P I O T R. (woła z zapalem.)

Chrobry! warta!

(Chrobry i warta z 20 grenadyerow stanęli w głębi teatru; na przodku warty są dwaj dobosze)

PIOTR. (do warty.)

Nabiiay broń!

(gdy warta broń nabiła.)

Do pierwszego który gwałtem tu się wdzie-  
rać będzie, palcie!...

(do Mężykowa.)

Niech tam gwardye pod bronią stojące,  
każdego natychmiast rozstrzelaiają, któryby  
się tu gwałtem dobiiał!

MĘŻYKOW. (odchodzi.)

(hałas i strzelanie zbliża się do więzienia, wy-  
krzykuiąc: niech żyje Wielki Xiążę Alexy.)

PIOTR.

(dobywszy szpadę daie znak warcie do strzelania;  
żołnierze odwodzą kurki i celują w tę stronę,  
z którey Łapuchin z tłumem nadchodzi.)

ŁAPUCHIN.

(wpadłszy krok na teatr z tłumem ludu pikami i  
toporami uzbroionego, strzelił na Piotra, lecz  
chybił. W tym momencie warta też do niego  
strzeliła i raniła go. Czterech rokoszan pod-  
chwyciwszy go unoszą za kulisy.)

PIOTR.

(zapalony skoczył nieco naprzód niby chcąc prze-  
bić Łapuchina; ale się wstrzymał i dał szpadą  
znak warcie do ataku za rokoszanami. Dobrze  
biią alarm, żołnierze mając bagnety do ataku,  
zawoławszy z Chrobrym: niech żyje Cesarz!  
maszerują szybkim krokiem za rokoszanami.  
Wrzask i strzelanie powoli się oddala i prze-  
staie. Piotr tymczasem chciał po dwakroć sam  
z gołą szpadą wyskoczyć, ale włożywszy ją w  
pochew, z żalem i gniewem sam do siebie  
mówi na przodku teatru.)

Ledwo raz przecie sam siebie zwycięży-  
łem: tę szpadę byłbym w piersiach Łapu-  
china utopił i zemstę wykonał!.... zemstę

(8\*)

wykonał!... iakąż hańbą byłbym sławę moją splamił!... Monarcha!... zastępca litościwego Boga na ziemi i wzór dla narodu!.. zemstę wykonywać!... Nie! nie! — przebaczyć, kochać i dobrze czynić swym nieprzyjaciółom: taką mi dał naukę Zbawiciel świata, którą ja pragnę aż do śmierci wykonywać i stać się, ach! gdybym mógł, Tytusem północy!...

(do Woroncowa.)

Niech przebaczą Łapuchinowi!.. śpiesz się aby życia nie stracił. — Niech wszystkim przebaczą!... wszyscy są w obłąkaniu — a ja chcę być wolnym od niego.

(Woronców odchodzi.)

O! iakże mój los okrutny! ja chcę mój lud uszczęśliwić, a on się przeciw mnie buntuje; ja kocham mego syna, a on mi przeciwny; mam zacną małżonkę i wiernego przyjaciela: a oni mnie obaw opuścili.

(z powagą i zaufaniem sam w sobie.)

Niech mię cały świat opuści: ja wszelako nadziei nie stracę. Kto sam siebie nie opuszcza, tego i Bóg wspiera. Bóg i ja tylko wiemy, że do niczego nie dążę, iak do uszczęśliwienia mego narodu. Tey powinności poświęciłem całe życie: iey poświęcę pierworodnego syna i następcę moiego.

*Scena siódma.*

POPZEDZAJĄCY. Mężykow.

Mężykow. (nagle wchodzi.)

Rozkaz W. C. Mości już wypełniono. Wielu rokoszan w pień wycięto, a na ich czele będący Łapuchin, od pierwszej kuli raniony, skonał! okropne przeklęstwa sam na się wydając, że śmiał podburzyć naród przeciw własnemu Monarsze; rozlewać krew braterską i Ojczyznę w zaburzenie wprawiać!..

PIOTR.

Opłakuję śmierć obłąkanego Łapuchina! gdyby żył, z radością mu przebaczyłbym; słodką jest zemsta, lecz słodsze przebaczenie! — (do Alexego.) Otoż widzisz mój synu i następcu, że wszystko podług mey woli idzie: cóż? nie namyśliłeś się jeszcze? —

ALEXEY. (w sobie wfnay.)

Tam było tylko pospólstwo, które nie zna żadnych zasad, lecz czyni podług ślepych namiętności i daie się łatwo obłąkać.

PIOTR.

Ale zginął też Łapuchin!

ALEXEY.

Lecz ja żyję jeszcze!..

PIOTR.

Otoż! jeżeli ty przez wszystkie moje napomnienia nie chcesz dać się poprawić; muszę ostatnią powinność moją wypełnić ku ustaleniu wiecznego szczęścia mego narodu.

(z boleścią.)

Senat osądził cię na śmierć!.. (po chwili.)  
 a ja? — Boże! gdybym miał teraz niesprawiedliwy wyrok podpisać, niech mi prawa ręka zdrętwieje!... niech cały świat zginie a sprawiedliwość tryumfuje. (po chwili.)  
 Alexy! ostatnia godzina życia twego uderzyła: nie zmienisz ty przedsięwzięcia twego?

A L E X Y. (z powagą.)

Nigdy! aż do śmierci mojej.

P I O T R.

Więc umieray na wieczne uszczęśliwienie czterdziestu milionów twoich współbraci! (bierze i podpisuje dekret drżącą ręką i w głąb teatru odchodzi)

A L E X Y.

(sam do siebie naprzód teatru postąpiwszy.)

Jeżeli Oyciec i Monarcha może swego syna poświęcić dla szczęścia narodu nie miałżebym ja, syn jego i następcą, bydź równie wspaniałomyślnym? — dla tak ślachetnego celu! — śmierć! śmierć jest dla mnie najmilszą rozkoszą. Tak kończą życie tylko prawdziwi bohaterowie! — dla takiego celu nie drżą przed śmiercią lecz iey szukają. Pamiętkę takich Xiążąt czczą wszystkie światłe narody.

P I O T R.

(przystąpiwszy z gniewem do Alexego.)

Po ostatni raz żądam ieszcze: podpisz ustawy moie, albo — w kaydany cię okuię!...

ALEXY.

(postrzegłszy kaydany na boku leżące, sam się w nie okuwa.)

Oto leżą właśnie! pozostałe od iakiegoś zbrodniarza. — Sam się okuie, w kaydany, i sam je skruszę!...

(okuwszy się odchodzi w głąb teatru.)

PIOTR.

(na przodku teatru, obzierając się na Alexego wzruszony, sam do siebie.)

Nie! nie! ta stałość charakteru Alexego, ta miłość do narodowości! — nie, nie odnieś mój rozum polityczny zwycięstwa nad sercem ojcowskiem: — Alexy był i jest moim synem i następcą: ale niech nie wie o tem: może się jeszcze namyśli: wtedy odwołam oba wyroki, nie naruszając jego i mojej powagi.

ALEXY.

(zbliżywszy się nieco, z uszanowaniem.)

Proszę cię Najjaśniejszy Cesarzu, tylko o jedną łaskę!...

PIOTR.

Zawsze dla ciebie: wszystko uczynię, w nadziei że się namyślisz... Cóż takiego?

ALEXY.

Abym mógł na chwilę sam ieden zostać...

PIOTR.

Chętnie! może przyszedł szczęśliwy moment, że się nakłonisz do woli moiej. Alexy! pamiętaj żem zawsze twój Ojciec:

wszystko ci przebaczę, skoro tylko żądanie  
moje wypełnisz. (do Ministrów)

Więc odejdźmy!... (wszyscy odchodzą.)

A L E X Y. (do odchodzących.)

Ale wróćcie się pewno za kilka minut,  
bo' wam oświadczę rzecz wielkiej wagi.

*Scena osma.*

A L E X Y.

(sam ieden, pogrążony w rozpacz mówi z wol-  
na, ale z żywością)

Gwałtem chce oyciec wymodz na synu,  
abym podpisał wszystkie plany jego. O! gdy-  
bym przewidywał, iż one uszczęśliwią mój  
naród, z radością to uczyniłbym: ale moim,  
Łapuchina i Eudoxii jest zdaniem, że pod-  
pisując nowe ustawy, włożyłbym kajdany  
na współbraci moich. Przystąpiłbym po-  
winność moją ku nim. Nie! nie uczynię  
tego. — Mógłżebym użyć podstępu? — pod-  
pisać a nie dotrzymać? — Nie! zhańbiłbym  
godność Następcy tronu najpotężniejszego!...  
Jakiż mi ratunek zostaje? — śmierć! śmierć!  
iż na nią iestem wskazany: — cóż mi po  
życiu zhańbionem? co po życiu, kiedy ni-  
kogo ni siebie uszczęśliwić nie mogę? —  
Katonie! mój wzorze ulubiony! w momen-  
cie przywitam cię iż w innym świecie...  
(dobywa truciznę z zawyżogu rękawa, wsypuie  
ją w puhar, wlewa na nią wody z butelki, i  
wziąwszy puhar obiema rękami, wpatrując  
się w truciznę.)

Wnet naydzielniejsza trucizno!... iedy-  
ny zabytku Italskiej podróży, uwolnisz ducha  
móy z tych kaydan ziemskich!

(wypił truciznę odważnie, przechadza się; su-  
mnienie zaczyna się wzruszać.)

Boże! sprawiedliwy sędzio! wnet stanę  
przed trybunałem twoim! iakiż wyrok otrzy-  
mam? iakiż ślachtetne czyny tobie okaże? —  
Trwożną jest mi przeszłość, lecz jestże o-  
statni krok móy sprawiédliwy? —

(zaczyna czuć skutki trucizny i małe konwulsye.)

Widzę teraz, iż wydzierać życie sam so-  
bie daleko łatwiey, niż znosić nieszczęście  
z męztwem i godnością! — Wielu zwolen-  
ników znalazł Kato u Brytonów a żadnego  
Kallistenes.

(wpada w większe konwulsye. Twarz Alexego  
blednieie i sinieie, na przemianę: może to  
Aktor sprawić mając na dłoni i palcach na-  
smarowane stosowne farby, i uderzając się  
czasem, naby z rozpaczy, w twarz rękami.)

(wpada w większe konwulsye.)

Nieszczęśliwy! cożem zrobił? zapożno  
ostatni błąd móy poznaię!... Boże! w two-  
iej litości moja ostatnia nadzieia!...

(jeszcze większe konwulsye czując, woła w  
głębi teatru stojąc.)

Oycze! matko! synu! przyjaciele!...

(w tył się ku upadkowi przechyla, ale Mini-  
strowie go wstrzymali.)

*Scena dziewiąta.*

ALEX. PIOTR. KATARZYNA z ALEXEWICZEM  
z DAMĄ HONOROWĄ. LE FORT. EUDOXIA.  
MĘŻYKOW. ROMANCOW (z Deputacją Senatu.)

PIOTR.

(gdy Alexy wołał: Oycze! wpada nagle, stawa przed Alexym, nieco na boku, ażeby Alexego widać. Za Piotrem wszedli niby przerażeni Romancow z Deputacją Senatu; iakoż Mężykow.)

Mój synu najmilszy! nakłoniłeś się wi-  
dzieć do woli moiej: o! iakżem szczęśliwy!  
wszystko ci przebaczam i kocham cię na wieki.

(Dołgoruki, Woroncow, Apraxim i Kutuzow  
podchwycili Alexego od upadku i przy nim  
po bokach stoją; Romancow stoi przy Piotrze  
gotow podchwycić Eudoxią, gdy się będzie  
przebiiała.)

MĘŻYKOW.

(stawa nieco w tyle Piotra po lewey ręce, tak  
aby mógł łatwo odwrócić puginał Eudoxii od  
Piotra.)

ALEX.

(dla przytomności Oycza niby nieco do siebie  
przyszedł; ale uczuwszy największe i ostatnie  
konwulsye, niby chcąc upaść do nóg Piotra.)

Oycze! daruy i kochay mnie!...

(zadrzał i kona.)

Boże! zlituy się nademną!...

(zegnając niby obecnych wzrokiem umierającym.)

Zyycie szczęśliwi!.... Dla szczęścia i  
sławy całego narodu z radością umieram.

(zadrzał tak, że kaydany pękły, i skonał.)

PIOTR.

(obróciwszy się twarzą do teatru, lecz stojąc

nieco w głębi, ręce załamał i w męzkim smutku pogrążył się.)

KATARZYNA i LE FORT.

(wprowadzając Alexewicza; wchodzi z lewej strony, za nią idzie Dama honorowa, niosąc dziecko w pieluszkach. Katarzyna ma włosy rozpuszczone, w czarnej sukni, wszedłszy w ten moment, gdy Alexy mówi: z radością umieram, z przelęknieniem spojrzawszy na Alexego.)

Na miłość ku temu niemowlęciu!...  
przebac Alexemu!...

WORONCOW. (z boleścią.)

Już skołał!...

KATARZYNA.

(spojrzawszy na zgon Alexego, widząc zamierzenie sztyletu Eudoxii na Piotra.)

Mnie przebiay!...

(upada, ale Le Fort ją przytrzymaie.)

ALEXEWICZ.

(gdy wszedł i zobaczył Oycę konającego, skończył i upadł u nóg jego zawoławszy:)

Naymilszy Oycze!...

EUDOKIA.

(gdy Katarzyna już wszedłszy z lewej strony powiedziała: przebac Alexemu, wpada z prawej strony z pugiuałem, z rozpuszczonemi włosami w białey sukni, rzuciwszy oczy na Alexego, przypada do Piotra, chcę go przebić.)

Giń nieszczęsny!...

(ale Mężykow pugiuał strąca na bok; potem sama się przebiia mówiąc.)

Niechże mego syna nie przeżyję!...

(upada, ale Romancow ją przytrzymaie.)

PIOTR.

(z złożonemi rękami, na niebo patrząc, najbardziej wzruszony, schylaiąc kolana do przykłonienia.)

Boże! czemuż iam tak nieszczęśliwy Oyciec?

(Gdy cała ta grupa woka mnieniu została wykonaną, uformowała figurę pół księżyca, i gdy Piotr przygiął kolana do ziemi, zasłona spaua.)

*Scena dziesiąta.*

(w sali audyencyonalney, widać znaki żałoby, stoliki i krzesła sukniem a popiersia czarną krepą są okryte.)

PIOTR. ROMANCOW. LE FORT.

ROMANCOW.

(z krepą czarną na rękę, smutny wchodzi i po prawey stronie teatru stanawszy.)

Jeszcze tu nie ma Cesarza: gdzież go mam szukać? —

(po namyśleniu się.)

Jednakowy zamiar i rowne zdanie miałem zawsze z Monarchą moim względem uszczęśliwienia naszych współbraci; gdy dziś go nie przewidziane nieszczęście spotkało: hańbą byłoby zmienić swe zdanie; pograżyłbym przez to i siebie i naród mój w nieprzewidziane nieszczęście. Zgoda, iedność, miłość oyczyzny i męztwo, choćby z naywiększego nieszczęścia zawsze wyratują naród i Monarchę, i wieczną sławą okryją. Nie! nigdy sprawiedliwego Monarchę nie odstąpię!.....

## LE FORT.

(z krepą na rękę, smutny wszedł i po lewey stronie teatru stanawszy.)

Gdzież jest mój Cesarz niezgięty? — Próżnemi były moje błagania za Alexym! Sam w smutku pogrążony, muszę iednak nieszczęśliwшему odemnie Cesarzowi pociechę udzielać! . . . Wszehmocny Boże! iak dziwnie rządysz światem! bywszy niczem zostałem Feldmarszałkiem! a piastując tak wysoką godność nie mogłem uratować tego od śmierci, który z urodzenia był Wielkim Xiążęciem.

## ROMANCOW.

Tak zaiste! gdy potężni władce ludów mniemaiają świat mieć pod nogami, na ten czas daję im poznać swą bytność Król nad Królami! Ale bogoboyny Monarcha nasz sprawiedliwie postąpił z Alexym. Chciał go nakłonić, przymusić — lecz do naysłachetniejszego dzieła: do wiecznego ustalenia szczęścia narodu.

Gdy Alexy był nie zgiętym, pewno byłby mu Cesarz wszystko przebaczył, bo znam iego serce ślachetne: lecz Alexy z własnego przekonania, żył — i umarł iak Wielki Rzymianin Kato.

## PIOTR.

(w bólu pogrążony, z krepą czarną na rękę.)

Dwóch przecię znajduię ludzi, którzy mnie w nieszczęściu nie opuścili.

(nie wdawając się z obecnymi, lecz stanąwszy w ich środku.)

Tylko ty Boże! osądzisz mój postępek sprawiedliwie z Alexym. Ty znasz me serce i umysł i wiesz przyczynę, dla której tak surowych użyłem kroków. Chciałem zabezpieczyć na wieki sławę i szczęście mego narodu. Ach! jeżeli tylko ten cel osiągnę: nie darmo umarł Alexy! — i ja sam żyję i umrę dla szczęścia mych ludów. Jeśli nie teraz, to w sto lat po śmierci mojej pozna mój naród: iak wielem zdziałał i cierpiał dla niego: odda mnie sprawiedliwość i będzie godnym prac moich, które duch mój z niebieskich krain błogosławić będzie!...

(milczy. — słychać z daleka za teatrem żałobną muzykę złożoną z dętych bębnów i innych instrumentów. — Po chwili, nadstawiając ucho ku muzyce.)

O iak me serce ten głos rozdziera! woła na mnie: żem Oyciec! żebym ostatnią powinność dla syna! dla najmilszego syna wypełnił!

(pogrąża się w żalu, zakrywa oczy, — po chwili do obecnych.)

Poydźmy skropić łzami i pożegnać się na wieki z Alexym!... Choć nie wykonał ale miał chęć Alexy, aby naród uszczęśliwił, i dla tak świetnego celu życie poświęcił! Serce moje będzie pałać na wieki ku Alexemu nayszczęśliwszą miłością!..

Niestety! nayszczęśliwszy Oyciec! już

go nigdy między nami nie uyrzę! nigdy go nie usłyszę! niechże go po ostatni raz uściskam i pożegniam się aż do przybycia mego w owych niebiosach.

(na niebo wskazując.)

Tam i ja, Alexy; wkrótce do ciebie przybędę!.... ciebie ja nie długo przeżyję!...

(wszyscy trzej, w smutku pogrążeni, wolnym krokiem odchodzą.)

### *Scena jedenasta.*

(w sali koronacyjney, żałobą wystroioney.)

(w głębi teatru stoi wspaniała katafal na ośm stop wysokości, pokryty czarnym axamitem, który jest złotem gwiazdami i orłami rossyjskimi obsypany. Na wierzchu katafalu stoi otwarta trumna czerwonym axamitem obita, w której Alexy leży. Na czterech rogach katafalu stoją cztery Rycerze w zbroi, żałobą okryci. Po bokach stoi sześć troynogów, w których pali się spirytus. Na przodku leżą berło i korona na żałobney poduszce. Gdy wszystko to już pod czas całego piątego Akta przygotowane zostało, i skoro zasłona się podniesie, muzyka gra żałobny marsz, a cały ten orszak świetny i tymże samym порядkiem iak w czwartym Akcie szedł z przodku teatru w głąb, tak teraz z głębi po bokach katafalu wychodzi ku przodkowi teatru, wszyscy mają znaki żałoby na rękach. Gdy cały orszak wyszedł i front do katafalku zrobił,

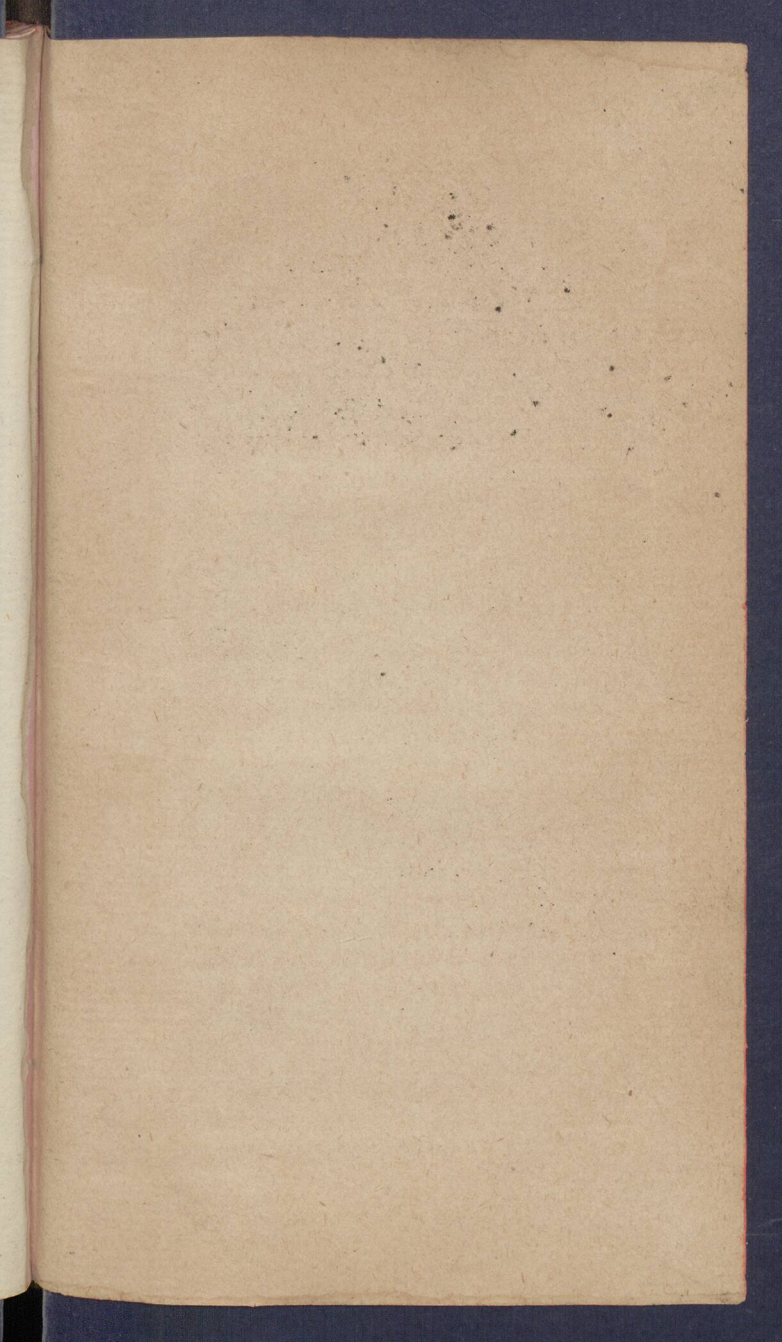
wychodzi na końcu Piotr z Katarzyną w środku prowadząc Alexewicza, za nim Romancow z Deputacją Senatu Le Fort, Hetman, i Mężykow; ci wszyscy formują pół koła przed katafalem. Gdy się to uszykowało, chor śpiewa następującą strofę:)

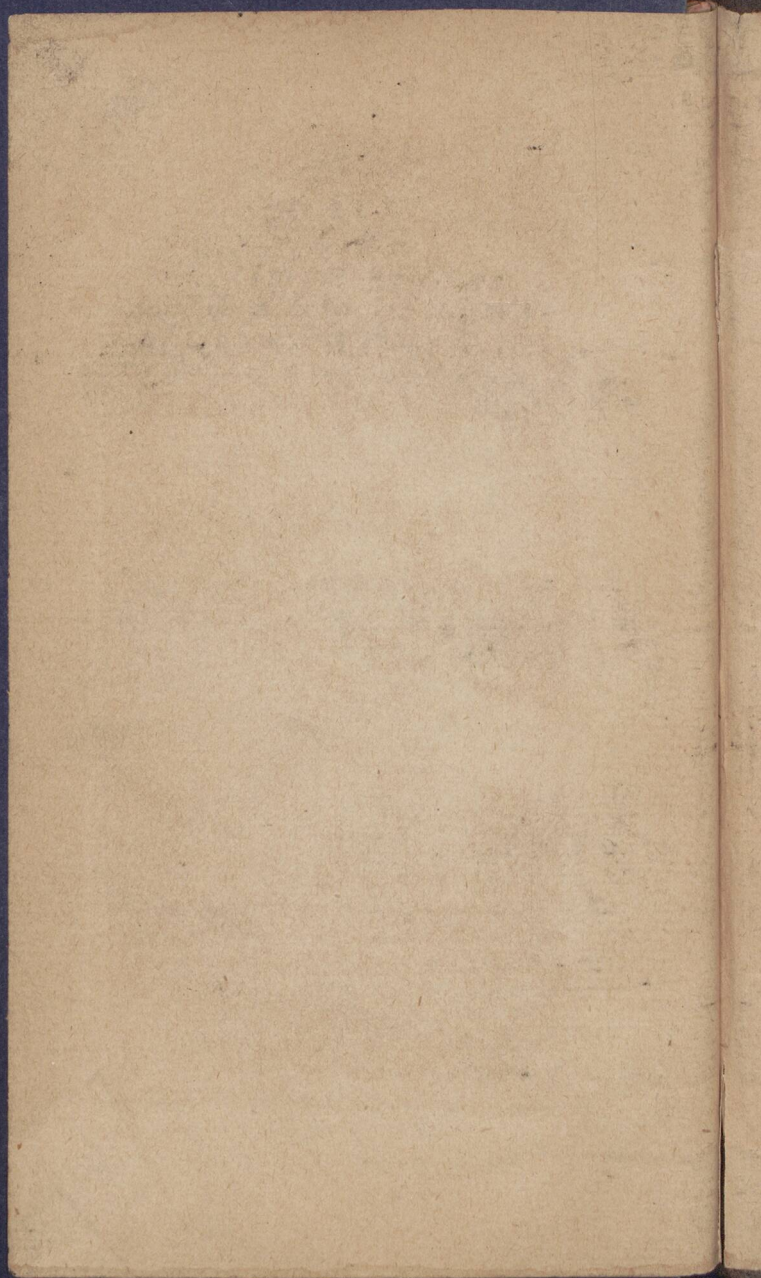
Chwałać coś legł lub masz blizny,  
Dla świętej sprawy Ojczyzny! —  
Żyć Cesarzu sprawiedliwy!  
Przez cię naród jest szczęśliwy.

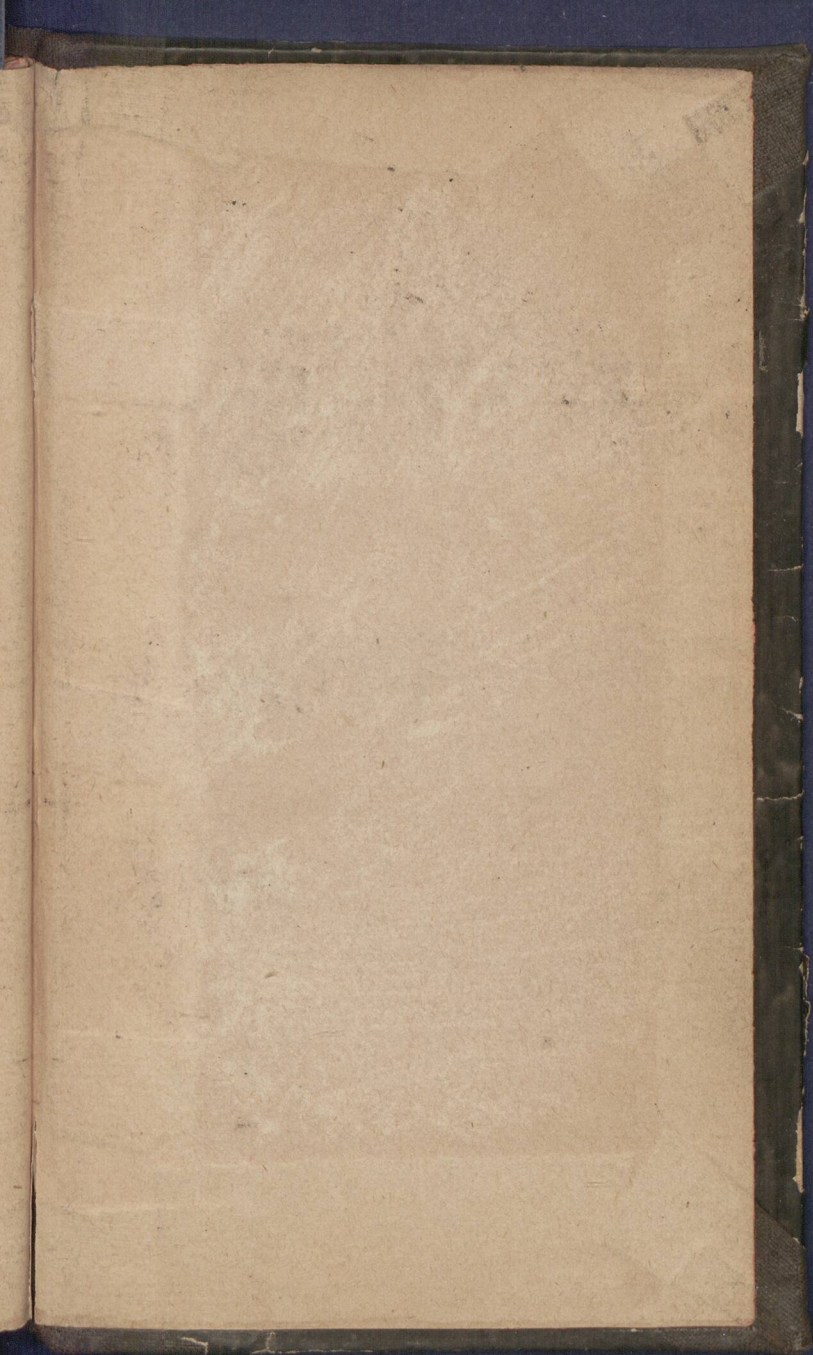
(Gdy ostatni wiersz śpiewają, Piotr, Katarzyna i Alexewicz, łzy wylewając idą do katafalu i gdy się o trumnę oparli, zasłona spada.)

Koniec Aktu piątego.









BIBLIOTEKA GŁÓWNA  
UNIWERSYTETU A.M. w POZNANIU



499848